Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 141. Poznań, niedziela dnia 21-go czerwca 1908. Rok III.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi

3,60 mk.

—

W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnoszeniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 20. czerwca 1908.

—

Zabór pruski a porozumienie polsko-rosyjskie.

Żadnej nie ulega wątpliwości, że ruch słowiański na nowe został pchnięty tory przez nowe, srogością swą niesłychane pruskie ustawodawstwo antypolskie. Jeszcze aż do jesieni roku zeszłego, ilekroć mieliśmy sposobność konferowania czy to z którym z posłów naszych do Dumy, czy też z innym jakim wybitnym politykiem z Królestwa lub Krajów zabranych, zawsze otrzymywaliśmy tę samą odpowiedź, że inteligiencja rosyjska, nawet owa postępowa — z nader nielicznymi wyjątkami — zgoła nie docenia, zgoła nie rozumie niebezpieczeństwa niemieckiego, że nie rozumie ani tego, które jej grozi bezpośrednio, ani tego, które działa pośrednio, że nie docenia ani tego, które się rozchwaszcza w dziedzinie stosunków ekonomicznych, ani tego, które swe sidła zastawia w postaci dyplomatycznych wpływów politycznych.

Potrzeba było uchwalenia paragrafu językowego przez Parlament Rzeszy, a przedewszystkim ustawy o wywłaszczeniu przez Sejm pruski, by się inteligiencja rosyjska przebudziła ze swego politycznego letargu myślowego, by wyrwaną została z apatji na punkcie kwestji niebezpieczeństwa niemieckiego. Elektryzująco podziałały same fakty, same uchwały Parlamentu Rzeszy i Sejmu pruskiego, motywowane ministerjalnymi argumentami o fali słowiańskiej, ale niemniej podniecony został uśpiony dotąd słowiański nerw polityczny przez takie objawy, jakie miały miejsce we wiedeńskiej Radzie państwa, w Delegacji austryjakiej i nawet węgierskiej. Jaki w tym kierunku wpływ wywarły głośne „dni słowiańskie“ w Petersburgu, tego tłumaczyć nie potrzeba.

Dość szerokie koła inteligiencji rosyjskiej zrozumiały ostatecznie rzecz jedną, że ta bezkrwawa, ale niemniej straszna, szalona walka, która od Pucka do Mysłowic toczy się między żywiołem niemieckim a polskim, jest nietylko walką narodową o byt i niebyt czterech miljonów polaków, ale równocześnie walką rasową o powstrzymanie lub niepowstrzymanie fali germańskiej, usiłującej zalać szerokie łany słowiańszczyzny zachodniej.

W kołach rosyjskiej inteligiencji obudziła się bez wątpienia świadomość niebezpieczeństwa niemieckiego, a świadomość ta stała się jedną z głównych podstaw ruchu nowosłowiańskiego, który za pierwsze i w dobie bieżącej najważniejsze swe zadanie uznał — właśnie ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie — uregulowanie kwestji polsko-rosyjskiej.

Że wiele jeszcze lat upłynie, nim ta regulacja, choćby tylko względna, nastąpi, co do tego nikt u nas chyba nie oddaje się zbyt optymistycznym złudzeniem. Że zaś tego uregulowania my tu w zaborze pruskim życzymy sobie gorąco — i jako polacy i jako słowianie, a więc w swoim bezpośrednim i Królestwa interesie, oraz w interesie Rosji — na to słów tracić nie potrzebujemy. Ale właśnie dla tego, że go tak gorąco pragniemy, musimy — o ile wpływy nasze sięgają — czuwać nad tym, by ruch nowosłowiański okazał się czymś stałym i trwałym, opartym na rzetelnych, mocnych, krytykę politycznego rozumu wytrzymujących podwalinach, a nie na kruchych, wątłych, ze sentymentalizmu skleconych podstawach politycznej frazeologji. Właśnie ze względu na kobiecy charakter natury słowiańskiej zachodzić może niebezpieczeństwo ześlizgnięcia się ruchu nowosłowiańskiego na bezdroża polityki egzaltacji i fajerwerków. To byłby początek końca. Krom szeregu politycznych bałamuctw i dysonansów nie pozostałoby z ruchu tego po krótkim czasie nic zgoła.

Rozważni politycy, którym na rzetelnym rozwoju ruchu nowosłowiańskiego zależy istotnie i szczerze, muszą skrupulatnie baczyć, by na świeżej niwie ruchu nowosłowiańskiego nie rozrósł się chwast pustych a krzykliwych frazesów, gorących a nieszczerych wynurzeń, wielkich a niezliczalnych — przynajmniej ani dziś ani jutro nieziszczalnych — obietnic. Dotyczy to przedewszystkim kwestji porozumienia polsko-rosyjskiego.

Jeżeli garść owych t. zw. frondystów warszawskich skarży się, że miarodajne w Królestwie czynniki polityczne, że przedewszystkim kierownicy Narodowej Demokracji zapatrzyli się wprost w niebezpieczeństwo niemieckie grożące zaborowi pruskiemu i dla tego zaboru robią ofiary z interesów politycznych Królestwa, natenczas nie możemy się powstrzymać od zarzutu, że takie stawianie kwestji grzeszy zupełną polityczną ignorancją. Otóż w takim stawianiu kwestji wyraźnie uwydatnia się niezrozumienie niebezpieczeństwa niemieckiego, jako niebezpieczeństwa grożącego i pośrednio i nawet bezpośrednio Królestwu, to samo niezrozumienie, którym w stosunku do Rosji gorszyliśmy się przed kilku jeszcze miesiącami wobec apatji inteligiencji rosyjskiej.

Tu nie chodzi o jednostronne ofiary składane przez jeden zabór na ołtarzu interesów drugiego zaboru — choć w obrębie jednego narodu słabsza i bardziej zagrożonej placówki broniąca część społeczeństwa miałaby nawet moralne prawo żądać pewnych, choćby i znacznych ofiar w imię interesu ogólnonarodowego. Ale — powtarzamy — nie o ofiary tu chodzi. Chodzi raczej o sięgnięcie myślą nieco w dal, o uprawianie polityki, która ma na oku nietylko dziś, ale i jutro, o zrozumienie, że nietylko interes zaboru pruskiego, ale niemniej bezpośredni interes Królestwa, wogóle bezpośredni interes całego naszego narodu wymaga uregulowania lub na razie choćby tylko złagodzenia kwestji polsko-rosyjskiej.

Nie inaczej stawiamy sprawę w stosunku do Rosji. Gdyby niebezpieczeństwo niemieckie było niebezpieczeństwem grożącym tylko narodowi polskiemu lub zgoła tylko naszemu zaborowi pruskiemu, natenczas nie poświęcilibyśmy kwestji porozumienia polsko-rosyjskiego, motywowanego owym niebezpieczeństwem niemieckim, ani jednego artykułu. Bo my nie wierzymy w rzetelność i trwałość pobudek politycznego sentymentalizmu, bo my wiemy, że w polityce kierują się narody narodowym interesem.

Jeżeli dziś apelujemy — w imię solidarności słowiańskiej — do społeczeństwa rosyjskiego, to apelujemy do jego dobrze zrozumianego interesu narodowego, do jego rzetelnych instynktów narodowych, do jego politycznego rozumu. Ten polityczny rozum musi w społeczeństwie rosyjskim budzić świadomość, że zabór pruski, powstrzymując z tak nadludzkim wysiłkiem falę giermańską, nietylko broni swoich w ścisłym tego słowa znaczeniu interesów oraz interesów całego narodu polskiego, ale tym samym równocześnie zasłania Rosję, naród rosyjski z jego narodowymi i państwowymi interesami, przed niebezpieczeństwem tejże fali giermańskiej. A więc apelujemy do solidarności słowiańskiej, opartej na wspólności interesów, i to naszych interesów narodowych z narodowymi i państwowymi interesami Rosji i społeczeństwa rosyjskiego.

Wiemy, że w poważnych rosyjskich kołach politycznych tak a nie inaczej stawia się kwestję porozumienia polsko rosyjskiego w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego. Obowiązkiem polskich sfer politycznych we wszystkich trzech zaborach jest czuwanie nad tym, by ruch nowosłowiański z tych torów polityki realnej nie zeszedł na bezdroża płytkiej politycznej frazeologji. Miarodajne polskie koła polityczne w Petersburgu i w Warszawie stawiły kwestję dobrze.

Naiwność dra Hribara i zupełny brak orjentacji w stosunkach rosyjskich okazały się na zebraniu zwołanym przez niego w Lublanie celem zdania sprawy z pobytu w Petersburgu i z przygotowań do zjazdu słowiańskiego. Dr. Hribar jest przekonany, że prześladowanie polaków nie potrwa już długo. „Polacy odzyskają język ojczysty w szkole i w urzędach. Koła rządowe zachowywały wprawdzie rezerwę wobec nas, ale akcję naszą witały sympatycznie“. Z tych słów dra Hribara wnosić tylko można, że sfery rządowe pragną, żeby w słowiańszczyźnie tak o nich sądzono i o ich zamiarach. Nie chcą uchodzić za wrogie polakom. Dobre i to, że się „żenują“!!

Zwierzając się z rozmów z osobistościami oficjalnymi, powiedział dalej dr. Hribar, że rząd rosyjski uważa zakładanie Sokołów w Rosji jeszcze za niewczesne, bo stowarzyszenia te mogłyby się stać gniazdami ruchu rewolucyjnego, jeszcze nie dosyć stłumionego.

Czy i polskie Sokoły uprawiały może rewolucję?

Ze statystyki miast pruskich. Według zestawień pruskiego urzędu statystycznego było dn. 1. stycznia r. 1908. w Prusiech 29 miast, liczących nad 100 tysięcy mieszkańców. Od ostatniego zatym liczenia ludności, dn. 1. grudnia 1905., liczba ta o jedno się powiększyła, mianowicie miasto o Erfurt. Największym jest naturalnie Berlin, liczący 2 111 361 mieszkańców (w roku 1905: 2 040 148). Drugim jest Wrocław: 491 484 (470 904), trzecim Kolonja nad Renem: 458 037 (428 722). Frankfurt nad Menem liczy 354 422 (334 978). Niżej 300 tysięcy aż do 200

PROCESJA.

—

Na święte Pańskie rano
Ozwał się pierwszy dzwon;
Wtórzą mu inne dzwony
Melodją dobrze znaną:
»Bądźże nam pochwalony!
Bądźże nam pochwalony!«
— Zda się, że nie ustaną
Modlić się z wszystkich stron...

. . . . . .

Przed jedną wielką tą chwilą
Głowy się w pokłon pochylą
Ku matuleńce, ku ziemi;
Usta coś nagle oniemi,
Jeno się serca trzepocą
Jakąsi trwogą sierocą,
Jakąś słabotą motylą
Przed wielką, świętą tą mocą,
Przed wielką, świętą tą chwilą...

. . . . . .

»Błogosławieni, których Świętość wabi,
Błogosławieni, w których pokój gości,
Błogosławieni cierpiący i słabi,
Błogosławieni nędzarze i prości!«

. . . . . .

— A kiedyś wyszedł z Twej cichej samotni
Na oranice zielonych tych łanów,
To wznieś Twą rękę i prawo ustanów:
Niechaj źdźbło każde swój plon ustokrotni,
Niech kwiat najmniejszy owocem się stanie!
— Błogosław tylko, a będzie tak Panie!

. . . . . .

Na święte Pańskie rano
Znowu uderył dzwon;
Wtórzą mu inne dzwony
Dawną melodję znaną:
»Niech będzie pochwalony!
Niech będzie pochwalony!«
— Falą rozkołysaną
Skłonił się lud przed Boży tron...

. . . . . .

— Ty wszystko możesz, co królujesz w niebie;
Wszakżeś na ziemię rzucił hojne skarby
I przystroiłeś przekraśnymi farby
Cały świat, gdy się w Twym słońcu kolebie:
Wszakżeś ozłocił łąk zieleń przed nami
Złocistych jaskrów ozdobą bogatą,
A tam za ciemną, za kurną tą chatą
Polaś wysrebrzył żytnimi kłosami!
Jedno się przyjrzej, jak my wśród tych kwieci,
Pośród tej woni, co jej wszędy tyle,
Kiedy wesoło igrają motyle,
Mrzemy w przednówku — my mrzemy i dzieci!...

. . . . . .

I w święte Pańskie rano
Zamilknął wielki dzwon.
Przez pola i zagony
Lud kroczy z pieśnią łkaną:
»Bądźże nam pochwalony,
Bądźże nam pochwalony!
Błogosław naszym łanom,
Ocal nasz nędzny plon!...«

Czesław Łukaszkiewicz.

Mały feljeton.

—

„Ostatnie akordy Chopina“ — Męciny — Krzesza. Artysta malarz Józef Męcina Krzesz, znany naszej publiczności dobrze z swych wystaw w poznańskim Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych wzbogacił świeżo swój plon malarski poważnym i wartościowym dziełem, które zarówno tematem, jak sposobem wykonania obudzi niewątpliwie wśród ogółu żywe zainteresowanie, — jest to obraz większych rozmiarów pod tytułem »Ostatnie akordy Chopina« — Przedstawia on genjalnego muzyka w okresie dogasającego życia. W jasną noc siedzi przy fortepianie Chopin, wsparty na poduszkach, z oczyma wzniesionymi w górę i z klawiszy instrumentu wydobywa ostatnią pieśń pożegnania ze światem. Myśl jego poleciała widocznie do ojczyzny i błądzi po jej polach i łanach, za oknem bowiem rozściela się krajobraz mazowieckiej równiny. Z poza okna pada smuga księżycowego światła na fortepian, stwarzając pełen poezji nastrój ostatniej godziny życia genjusza. — Wyraz twarzy Chopina natchniony, a rysy zalecają się wielkim podobieństwem. Szczegóły rysunkowe kompozycji mają to piętno wybitnego talentu i opanowania techniki malarskiej, która cechuje wszystkie dzieła Krzesza, reprezentującego w malarstwie współczesnym dobre tradycje szkoły Matejkowskiej.

—

Nieznana nowela Lwa Tołstoja. W swoich wspomnieniach o Tołstoju A. Koni opisuje nowelę, która wraz z powieścią „Chodzi Abrek“, ma być ogłoszona drukiem dopiero po śmierci Tołstoja. Ideą przewodnią noweli zatytuowanej „Po balu“ jest zmartwychwstanie miłości. Młody student, w mieście gubernjalnym, idzie na bal. Uwagę jego zwraca córka oficera miejscowego garnizonu, Szuroczka. Wszystko mu się w niej podoba: i loczki nad czołem, i trochę wystająca górna warga i zadarty nosek. W tym rozbrzmiewa komenda: Do mazura! Szuroczka zaprasza studenta, lecz student wcale tańczyć nie umie. Chcąc powetować swoją „winę“, zobowiązuje się dostarczyć jej tancerza. Szuroczka odmawia i podbiega do jakiegoś oficera. Z prawdziwym mistrzostwem i dziwną u starca werwą maluje Tołstoj taniec Szuroczki z oficerem. Kończy się wreszcie mazur. Przejęty zazdrością student, przeciska się przez tłum, aby zobaczyć zblizka szczęśliwca, który może tańczyć z Szuroczką. W rysach jego odkrywa zdumiewające podobieństwo do panienki.

Milkną ostatnie tony mazura. Szuroczka oparta na ramieniu tancerza podchodzi do studenta i przedstawia mu — swego ojca. Student nie posiada się z radości. Gotów przelać odrobinę miłości i na oficera. I ojciec Szuroczki ma dla młodzieńca sympatję. Kończy się bal, opisany przez autora nadzwyczaj barwnie i żywo.

I oto marzenie studenta spełnia się — wolno mu odwieść panienkę do domu. Ona, z dziewiczą naiwnością, wyznaje mu, że go kocha. W chwili rozstania — student całuje ją w rękę. Szuroczka nachyla się i składa pocałunek na jego czole. Student wraca do domu. Widok brata, „kującego“ łacinę na egzamin, wprowadza go w gniew. Wybiega z domu, chodzi pod oknami ukochanej, tęskni, marzy.

Sam nie wie, jak i kiedy znalazł się poza miastem, na skraju lasu. Przechodzący robotnik radzi mu, aby się przyjrzał, jak „talarują skórę“ żołnierzom. Student idzie na plac egzekucji. Wi-

tysięcy liczą po kolei Hanower, Charlottenburg, Dyseldorf, Essen, Magdeburg, Szczecin, Królewiec i Duisburg. Niżej 200 000 aż do 100 000 liczą: Dortmund, Kilonja, Halle, Altona, Rixdorf, Gdańsk (167 979) Elberfeld, Schöneberg, Barmen, Gelsenkirchen, Kassel, Akwizgran, Poznań (143 172; w r. 1905: 136 808), Krefeld, Bochum, Wiesbaden i Erfurt (103 063.) Najmniej powiększył się Akwizgran (o 119); najwięcej Berlin (o 71 213 mieszkańców.)

Sprawa prof. Bernharda z Kilonji. Prof. Bernhard z Kilonji wysłał do dziekana fakultetu filozoficznego w Berlinie pismo, w którym oświadczył, że nie chce występować przeciw ustawom uniwersyteckim, wobec czego zażądał decyzji od wydziału filozoficznego w Kilonji. Jeżeli fakultet kiloński załatwi odmownie jego wniosek, natenczas poda się do dymisji.

Niemiecka a nasza Pomoc naukowa.

W ostatnim — czerwcowym numerze hakatystycznego pisma Die Ostmark znajduje się wzmianka, iż pod kierunkiem pastora Harhausena zawiązało się w Ostrowie Niemieckie Towarzystwo stypendjalne, które udziela pomocy naukowej pod warunkiem, że stypendjaci zobowięzują się do stałego osiedlenia się na wschodzie. Redakcja Ostmarki zwraca na to uwagę, że pastor H. nie stworzył niczego nowego, bo Ostmarkenverein działa w tym kierunku już od roku 1896. I jego stypendjaci muszą się podpisem zobowiązać, że po ukończeniu nauk przynajmniej przez 5 lat czynni będą na wschodzie i zwrócą stypendjum, skoro ich dochody na to pozwolą.

Co znaczy »stale osiedlić się na wschodzie«, »być czynnym na wschodzie« — wiemy bardzo dobrze — jest to ni mniej, ni więcej, jak zapisać się w szeregi hakatystów, by walczyć z polakami i wypierać wszędzie żywioł polski.

Ale »wolność Tomku w swoim domku«, niech się Towarzystwo z godłem H. K. T. urządza u siebie, jak mu się podoba, byle za swoje pieniądze, a nie z podatków i z funduszów publicznych, na które my się także składamy. Nie mamy prawa i nie chcemy się mieszać do organizacji hakatystów, ale mamy prawo żądania, by się w walce z nami nie posługiwano fałszem i kłamstwem.

W tym samym numerze Ostmarki jest artykuł pewnego sędziego pod tytułem: »Die polnische Gefahr und ihre Abwehr«.

Mówiąc w nim o naszym Towarzystwie pomocy naukowej im. Marcinkowskiego, powiada autor, że »stypendjaci otrzymują pożyczkę pod dogodnymi warunkami spłaty, ale z zobowiązaniem, iż się oddadzą w służbę polskiej sprawy. Jeżeli tych warunków nie wypełnią, to natychmiast wypowiada im się pożyczkę«.

Jest to wierutna bajka, fałsz i kłamstwo.

Towarzystwo pomocy naukowej nie daje pożyczek, tylko stypendja, nie może więc pożyczek wypowiadać, a o dowody, że Towarzystwo któremukolwiek ze stypendjatów stawiało warunki »pracowania w służbie sprawy polskiej«, prosimy stanowczo. Dopóki takiego dowodu hakatyści nie dostarczą, uważać musimy ich twierdzenia za oszczerstwa.

Pan sędzia — autor wzmiankowanego wyżej artykułu — dał się widocznie wywieść w pole kłamstwom hakatystycznym. Sądzimy, iż nie stawiamy zbyt wygórowanego żądania do jego uczciwości politycznej i szlachetności, aby się przekonał o prawdzie, a w danym razie odwołał fałszywą insynuację. Aby ułatwić p. sędziemu zorjentowanie się w tej sprawie, zwracamy mu uwagę na to, że istnieje dość zresztą skromny fundusz imienia Mielżyńskich, który daje pożyczki »na egzaminy«, ale fundusz ten nie ma żadnej styczności z Towarzystwem pomocy naukowej — a i on dając pożyczki, nie stawia pożyczającym żadnych warunków politycznej natury.

Topór.

---

dzi żołnierza obnażonego do pasa, który musi biec przed frontem towarzyszy, ćwiczących go knutami. Oficer w białych rękawiczkach podbiega do szeregowca. nie dość mocno wymierzającego razy:

— Ja ci pokażę, jak się bije! — woła.

Student oczom swoim nie wierzy. Ależ to ojciec Szurocki! Młodzieniec rzuca mu w twarz słowa obelżywe. Przez cztery dni walczy ze sobą, gardzi córką takiego ojca, wreszcie miłość zwycięża.

—

Przyczynek do historji teatru. W tych dniach ukazał się tom trzeci historji powszechnej teatru francuskiego M. E Lintilhac'a (Histoire générale du Théatre en France. III. Librairie Plon. Paris 1908). Autor prowadzi w dalszym ciągu pracę rozpoczętą nadzwyczaj gruntownymi studjami nad teatrem dramatycznym wieków średnich i epoki Odrodzenia. Tom trzeci poświęcony jest historji komedji XVII. stulecia. Omówił w nich autor szczegółowo wszystkie rodzaje krotochwil i komedji wesołych z początku XVII. wieku aż do narodzin »wielkiej komedji obyczajowej« u schyłku tegoż stulecia. Tom czwarty tej nieocenionej pracy obejmie obraz rozwoju komedji obyczajowej aż do drugiej połowy XIX. wieku.

Tom trzeci rozpoczyna rozdział wstępny wykładem systematycznym o stanie teatrów paryskich w XVII. stuleciu, o trupach wędrownych francuskich i zagranicznych, o komedji królewskiej i trupie Molièra, o towarzystwach »komedjantów« hiszpańskich i włoskich, którzy grywali w pałacu Bourgogne, w Petit-Bourbon, w Marais, przy ulicy Neuve des Fossés Saint-Germain. W siedmiu następnych rozdziałach omawia autor historję ruchu dramatycznego od Corneille'a do Scarron'a i od Scaronn'a do Molièra, komedję intryg i komedję obyczajową i komedję charakterów Molièra; współczesnych następców i epigonów Molièra. Szczegółowa bibljografja dopełnia treści owych świetnych i gruntownych studjów. Nadto poddaje autor cenne wskazówki dla tych, którzy zajmować się pragną źródłowymi badaniami dziejów dramatu i sceny.

Nordd. Allg. Ztg. o położeniu międzynarodowym.

Pod tytułem »O sytuacji« zamieszcza urzędowa Nordd. Allg. Ztg. wysoce oficjalny artykuł na pierwszym miejscu. Organ kanclerza stwierdza przedewszystkim, że w ocenianiu sytuacji politycznej występuje na jaw pewien niepokój, który wypływa z ogólnego uczucia niepewności, czy tworzy się nowa konstelacja, która mogłaby pokojowe rozwiązanie bieżących kwestji utrudnić. Byłoby fałszywym — pisze wymieniona gazeta dalej — chcieć zaprzeczać, że mogą w istocie się wywiązać bardzo trudne pertraktacje dyplomatyczne. Ale nie trzeba zapominać, że przesadzone obawy nie przyczynią się do prawidłowego i rzeczowego załatwienia tych trudności.

W takich czasach oczekiwania wysuwają się zwykle na pierwszy plan elementy, które umyślnie sieją rozdwojenie i dążą do wywołania katastrofy. Zarazem ukazują się najbardziej bezpodstawne pogłoski, przeciw którym polityka niemiecka musi się mieć szczególnie na baczności, gdyż wszystkie prawie godzą w nią jako wspólny przedmiot zaczepki.

Od lat słyszy się, że Niemcy były właściwym sprawcą wojny rosyjsko-japońskiej. Nic dziwnego, że i teraz część prasy operuje tym kłamstwem historycznym, mimo, że byłoby łatwym zbić je gruntownie na podstawie dokumentów. Tak samo zarzucają nam propagandę wojenną w Turcji i intrygowanie w Persji i Afganistanie, zmierzające do podburzenia całego świata mahometańskiego przeciw Europie. Pozatym mamy się nosić z zamiarem interwencji w Królestwie, utrzymywać potajemne stosunki z Mulej Hafidem itd. — wszystko kłamstwa, których żadnymi faktami poprzeć nie można.

Niestety w Niemczech samych pomagają niektóre koła w tej nagance przeciw polityce niemieckiej i szkodzą jej przez rozsiewanie sensacyjnych wieści. Do takich należy np. pogłoska o odwołaniu ambasadora naszego w Konstantynopolu bar. Marschalla i zastąpieniu go przez inspektora gieneralnego barona Goltza. Jeszcze gorszym wybrykiem było, że zdania wyrzeczone przez cesarza w gronie oficerów przedostały się na łamy prasy w formie nieskontrolowanej i nieścisłej. Doniesienie te ukazały się z powodu przemówienia, które cesarz wygłosił w Döberitz dnia 29. maja po przeglądzie brygady kawalerji. Przemówienie to dotyczyło wyłącznie spraw wojskowych i służbowych. Nie odnosiło się ono do politycznych kwestji bieżących, nie było też tam mowy o »osaczeniu« i »zmuszaniu do walki«. Natomiast wyraził cesarz przekonanie, że armja wierna duchowi Fryderyka II. zawsze spełni swoje zadanie.

»Oczywiście« — kończy Nordd. Allg. Ztg. — »nie można oczu zamykać na możliwe niebezpieczeństwa. Nasi żołnierze nie noszą na czapkach nierycerskiego hasła dawniejszego wojska Rzeszy z Hildesheimu: Da pacem domine in diebus nostris (Daj nam pokój, Boże, w naszych dniach). Świadomość naszej siły powinna nam dać pewność siebie i spokój, jedynie godne wielkiego narodu«.

Ten inspirowany widocznie artykuł Nordd. Allg. Ztg. jest znamiennym świadectwem niepewności dzisiejszego położenia. Zdenerwowanie opinji niemieckiej musi być bardzo wielkie, jeżeli rząd uciekł się do tak uroczystej niejako deklaracji uspokajającej. Czy jednak będzie ona miała jaki skutek, o tym godzi się wątpić. Nie wszystkie ustępy z tego długiego szeregu wyjaśnień są barzdo jasne. Szczególnie komentarz do głośnej mowy cesarza jest bardzo niedokładny. Pozatym potwierdza artykuł Nordd Allg. Ztg., że w przyszłości mogą się wywiązać trudności dyplomatyczne — a wiadomo, że od zawikłań takich do wojny, to krok jeden tylko. Wobec tego jest więcej niż wątpliwym, czy komunikat ten rządowy, który sam nie jest pozbawiony pewnego zdenerwowanego tonu, uspokoi wzburzoną opinję w Niemczech i zagranicą.

—

Echa z letnisk.

Bouveret, w czerwcu.

Na marginesię Baedekera.

Sabaudzki brzeg Lemanu jest mniej znany, niż brzeg drugi z Riwierą szwajcarską od Lozanny do Montreux Pofalowany szmat ziemi podgórskiej nie pociąga turystów z powodu jednostajności i względnego braku słońca; ci, którzy urozmaicają sobie życie szablonowo, nie zatrzymują się po tej stronie nigdy, bo Baedeker dla niej niełaskawy, brak też innej reklamy, z nielicznymi wyjątkami tak skutecznej

W pobudkach wycieczki naszej obok ciekawości turystycznej, aby poznać i drugi brzeg jeziora od końca do końca, było trochę literatury. Chcieliśmy być w Meillerie, widzieć żywe tło najpiękniejszego ustępu »Nowej Heloizy«, jednego z nieśmiertelnych poematów miłosnych w literaturze francuskiej. Mój towarzysz romantyczny obiecał nawet ów list o podróży kochanków Rousseau'wych tam jeszcze raz przeczytać — a umie czytać tak, że mimo łzy, cnotliwe

---

Berlin, 20. czerwca. W sprawie mowy cesarza w Döberitz donosi Tägl. Rundschau, że przeciw autorowi niedyskretnego doniesienia o mowie tej do gazet, wytoczono energiczne śledztwo.

Skandal.

Wiedeń, 18. czerwca.

(A.) Otwarcie stacji opiekuńczej dla dzieci w Wiedniu — nawiasem mówiąc, instytucji bardzo pożytecznej i godnej naśladowania — uświetnił swoją obecnością Franciszek Józef I. Sędziwy monarcha przywiązuje wagę do zakładania w ciągu roku jubileuszowego liczby możliwie największej instytucji, polepszających los dziecka. Po akcie otwarcia stacji cesarz według zwyczaju dworskiego odbył »cercle«. Kazał przedstawić sobie szereg osób, których jeszcze nie znał, i rozmawiał z osobistościami już poprzednio prezentowanymi.

Wśród nich znajdował się dr. Marchet. Jako minister oświaty musiał z urzędu uczestniczyć w akcie otwarcia stacji. Cesarz podszedłszy ku niemu, zatrzymał się i rzekł tonem ostrym:

— Niech pan położy wreszcie kres skandalowi. Pańscy rektorzy to piękna kompanja (eine nette Gesellschaft).

Powiedziawszy te słowa, cesarz poszedł dalej.

Ową wersję o słowach cesarza, odnoszących się do bezrobocia studentów na wszechnicach, podały dzienniki Zeit i Reichspost w środę rano. A więc gazety dwuch przeciwnych obozów. Wobec tego trudno było się dopatrywać w owej informacji manewru partyjnego. Manewru, obmyślanego przez jeden obóz polityczny w celu jasnym i określonym, w celu obalenia ministra. Boć rzecz jasna, minister w ten sposób powitany przez monarchę, nie mógłby pozostać długo w służbie czynnej.

Nowina, obwieszczona światu przez Zeit i Reichspost, wzbudziła odrazu w świecie politycznym wielką sensację. Powątpiewano przecież zrazu o wiarogodności informacji. W ciągu lat sześćdziesięciu cesarz miał kilkaset ministrów. Z tego zastępu olbrzymiego niejeden ściągnął na siebie niezadowolenie monarsze, niejeden wykrzesał nawet pioruny gniewu. Z dawniejszych przypominamy ministra skarbu barona Brucka. Podejrzany o nadużycia przy dostawach wojskowych podczas wojny włoskiej, poderznął sobie gardło, gdy otrzymał dymisję. Z nowszych trzeba wspomnieć ministra handlu Banhansa, wmieszanego w proces Offenheima.

Mimo wszystko prawie niepodobna przypomnieć sobie wypadku, w którym publicznie, głośno w obecności osób trzecich, cesarz udzieliłby nagany ministrowi, a równocześnie wyraziłby otwarcie sąd jasny i zdecydowany o bieżącej sprawie politycznej. Cesarz Franciszek Józef nie posiada natury tak impulsywnej, jak naprzykład cesarz Wilhelm II. Jego przemówienia publiczne są powściągliwe. Cechuje te wystąpienia oratorskie dyplomatyczna ostrożność.

Spodziewano się więc, że w ciągu środy nastąpi energiczne zaprzeczenie urzędowe, jakoby cesarz istotnie apostrofował ekscelencję Marcheta

Do chwili atoli, gdy piszemy te słowa, nie ogłoszono takiego zaprzeczenia. Przeciwnie! Gazety wieczorne wszystkich obozów, powołując się na źródło urzędowe kompetentne, przyznały, że cesarz rozmawiał z dr. Marchetem w sposób potępiający bezrobocie studentów i postępowanie rektorów. Z tą tylko różnicą, że potępienie bezrobocia nie brzmiało tak ostro, jak doniesiono pierwotnie. Cesarz nie mówił o »skandalu«, lecz o »sprawie«. Nagana cesarska nie odnosiła się do wszystkich rektorów, lecz tylko do niektórych.

Musimy się tedy liczyć z faktem dokonanym, że cesarz porzucił stale zachowywaną rezerwę i zganił publicznie bezrobocie studentów oraz postępowanie niektórych rektorów. Najlepszy to dowód, jak dalece sceny, rozgrywające się od dwuch tygodni na uniwersytetach i technikach Austrji zachodniej, oburzyły nawet ludzi najspokojniejszych, najbardziej panujących nad swymi nerwami.

O co szło w całym sporze?

O mowę agitacyjno-polityczną profesora Wahrmunda w Innsbrucku. Ta mowa już nie antykatolicka, lecz wręcz brutalnie nietaktowna w oczach katolików oburzyła ludność tyrolską. Tyrolczycy grozili awanturami, gdyby Wahrmund wykładał i nadal w Innsbrucku prawo kościelne. Po rozmaitych marszach i kontrmarszach ministra oświaty — niezbyt zręcznych — Wahrmund się zgodził, że zawiesi czynności profesorskie w półroczu letnim, a na zimę rozpocznie wykłady w Gracu lub w Pradze (na uniwersytecie niemieckim). Wahrmund się sam zgodził na ten układ. Z małego uniwersytetu i małego miasta wydobywał się na szerszą widownię. Równocześnie ustał powód dalszego bezrobocia studentów, bo ci akcentowali ciągle, że bronią profesora Wahrmunda. Volenti non fit injuria.

Tymczasem studenci postanowili i nadal strajkować. Z tego wynika jasno, że sprawa profesora Wahrmunda tworzyła tylko płaszczyk, pokrywający inne właściwe cele. Jednym z owych celów było wskrzeszenie ogólnej anarchji politycznej. W Austrji ma panować nieporządek, chaos, rozluźnienie wszystkich węzłów społecznych i państwowych. Na czele bezrobocia studentów stoją żywioły wszechniemieckie, te same, które propagowały ruch „precz z Rzymem", prusofilstwo, zdegradowanie Austrji na poziom Bawarji. Gdy będziemy pamiętali o tym, zrozumiemy istotę i cele ruchu, zrozumiemy wszystko.

Zrozumiemy także gniew monarchy i jego żądanie stanowcze, by obecnemu zamętowi położyć kres ostateczny. Rewolucja studentów wszechniemieckich i socjalistycznych, acz bezkrwawa, podkopuje państwo. A więc szkodzi ludom, tworzącym to państwo. Boć one wcale nie czują ochoty dostania się w skład Rzeszy niemieckiej w tej albo innej formie, jak tego się domagał w środę rano już otwarcie, bez obsłonek, dziennik wszechniemiecki Ostdeutsche Rundschau.

Wystąpienie monarchy i ów artykuł gazety wszechniemieckiej — to bardzo charakterystyczne znamiona obecnego położenia wewnętrznego w Austrji.

O podział Czech.

Rozdział królestwa czeskiego na dwa odrębne „kraje koronne", czeski i niemiecki, jest już od dawna marzeniem zamieszkałych w Czechach niemców, — podobnież, jak marzeniem rusinów jest rozdwojenie Galicji na dwie prowincje, zachodnią i wschodnią, żeby mogli łatwiej rugować ze wschodniej żywioł polski.

Projekt utworzenia osobnej „Provinz Deutschböhmen" pokutuje już długie lata w publicystyce i na rozmaitych zebraniach wyborczych, agitatorskich, przy demonstracjach itp. Po raz pierwszy zajmowano się nim jednak na zebraniu poważnym, na zjeździe 55 zniemczonych miast królestwa czeskiego, który odbył się dnia 7. czerwca w Libercu (Reichenberg), przeoczony zraza przez prasę, nawet czeską, zajętą strejkami uniwersyteckimi.

W wigilję zjazdu pojawił się w libereckiej Deutsche Volksztg. artykuł, wzywający uczestników do uchwalenia rezolucji za podziałem Czech, tak, ażeby nowy „kraj koronny" (Deutschboehmen) był zupełnie niezależny od Pragi, ze swą własną stolicą w Libercu, z osobnym namiestnictwem, sejmem krajowym wyższym, sejmem krajowym, wydziałem krajowym i osobnym zarządem podatków. Jakoż podniósł to hasło nazajutrz na zjeździe burmistrz przyszłej stolicy, dr. Bayer, wołając: „Zbliża się stanowcza chwila w walce narodowości naszego kraju... a więc hasło nasze musi brzmieć: Precz od Czechów!"

Po raz pierwszy odezwał się w ten sposób ktoś, mający wyższe i odpowiedzialne stanowisko w życiu publicznym. Przywódcy niemców, nawet tacy zagorzalcy, jak Prade lub Eppinger, wypierali się zazwyczaj, jakoby polityka ich zmierzała do wykrojenia z Czech nowego „kraju

---

westchnienia i inne składniki przedromantycznej marmolady, czuć w słowach zapoznanego poety wielkie, wieczne piękno.

Zamiarom naszym sprzyjał los od początku. Od przystani stromą drożyną wchodzimy do wioski: witają nas zdziczałe dzieci kamieniami. Ostatecznie sympatyczniejsze to od krajowego żebractwa pod Tatrami; mają chłopaki temperament. W hotelu »Pod (bardzo wytartą) Koroną« odrazu swojsko; ogromne archaiczne pokoje, bez szwajcarskiego komfortu, ale czyste i bez tej nieznośnej atmosfery hotelowej, która człowieka jak zmora bezdomności obsiada i za próg wypędza.

Włoska robi wrażenie osady rybackiej, przytulonej do skalistego, wysokiego w tym miejscu brzegu. Stare domy nad wodą, kilka budowli nowszych, wielce zaniedbanych, przy doskonałej drodze automobilowej, która wraz z torem kolejowym stanowi jedyny ślad cywilizacji najnowszej w granicznym kącie Sabaudji.

Idziemy pełną piargów ścieżyną do lasu. Na jakiejś polance siadamy.

Przed nami Leman całą swą krasę przedwieczorną oddaje na igraszki zachodzącemu słońcu. Na błękitnej lśniącej tafli słońce tworzy kwiaty purpurowe niby maki, białe jak powoje; stwarza kwiaty coraz inne, piękniejsze i większe, wije w wieńce i rozplata, — znów łączy w bukiety, — potym topi w ciemnej wodzie wszystkie po kolei...

Gdyśmy skończyli czytanie, ostatnie, zbłąkane skry słoneczne konały na przydrożnej trawie i liściach paproci; wschodził drugi malarz niebieski i srebrnym pędzlem kłaść zaczynał na uśpionej fali kwiaty nowych przywidzeń i snów.

. . . . . .

Wczesnym rankiem idziemy z Meillerie wzdłuż stóp olbrzymów górskich do Bouveret. Naprzeciw, za wodą, królowa Lemanu Lozanna, poniżej Ouchy i cała Riwiera szwajcarska, którą poraz pierwszy z tej strony widzimy.

Na roześmianym w rannym świetle pejzażu rzuca się natrętnie w oczy widok ludzkiej niedoli. Posępni robotnicy w kamieniołomach. Jedni opalonymi na bronz ramionami staczają przez drogę odłamy skał, inni rozbijają je z trudem lub ładują uskrzydlone łodzie, najstarsi, pogarbieni, o brzydkiej przepoconej siwiźnie, zaprawiają do ciężkiego rzemiosła najmłodszych. Cały to ich świat; pokolenia przeszły i przechodzić będą przez kamieniołomy, aby był budulec dla miast z tej i tamtej strony.

Nie trzeba agitacji, broszur, ani pism, aby w nad miarę utrudzonych lęgło się gorzkie poczucie upośledzenia, bez przyczyny, za nic, ot tak z przypadku, który ich na przyziemnym szczeblu drabiny społecznej postawił.

Leci automobil. Obrzydliwym wyziewem, jak... aureolą otacza ogorzałe twarze. Zły blask smutnych oczu mówi o cichym buncie na widok laskonogich panów, pustych samic z tych nieznanych miast, dla których kują tutaj fundamenty.

Nie usunie krzywdy nic, ani śmieszny, bo bezsilny sentyment, ani ziszczenie tej czy owej doktryny. Można i trzeba ulżyć ciężką dolę, nie usunie krzywdy nic

Na łodziach kamień składnie ułożony, płynie ku Genewie; białe żagle, jak wielkie motyle, przeglądają się w rozjaśnionej wodzie.

Siadamy na brzegu. Trzeba się napatrzeć cudu, zanim burza przyjdzie na jezioro.

Ciemne chmury biorą słońce, a gdzieś z dali wrony kraczą scherzo...

koronnego“, twierdząc, że poprzestaną na ściśle etnograficznym rozgraniczeniu powiatów administracyjnych i sądowych, z zachowaniem atoli jedności kraju i wspólności naczelnych władz krajowych, tak rządowych, jakoteż autonomicznych. Ale na zjeździe reprezentantów 55 miast zrzucono maskę.

Referent dr. Ringelhaan, powiedział wyraźnie: „Odrzućmyż raz wreszcie niejasne hasła i frazesy, a przyjmijmy projekt praktyczny, jak należy zapewnić samoistność niemieckiej części Czech. My odrzucamy połowiczność administracyjnego rozdwojenia Czech, a żądamy podziału narodowego w ten sposób, żeby z niemieckiego terytorjum w Czechach — odpowiednio rozgraniczonego i zaokrąglonego — utworzyć odrębną prowincję, zaopatrzoną we własną administrację, jako nowy kraj koronny wśród królestw i krajów reprezentowanych w Radzie Państwa (urzędowa formuła Cislitawji), a to pod nazwą Deutschboehmen.“

Prowincja ta — rozgraniczona »odpowiednio« i »zaokrąglona«, liczyłaby 2 244 192 ludności niemieckiej, z 100 953 czeskiej — podczas gdy na »czeskie Czechy« przypadłoby 92 821 niemców. Zdaniem dr. Ringelhaana niemcy ci byliby wprawdzie po dokonaniu rozdziału straceni dla niemieckości, ale za to czechom przepadłoby jeszcze więcej czechów, których giermanizowanie »pokryłoby stratę z nawiązką«.

Zarazem proponuje referent zupełną likwidację niemieckich instytucji narodowych i kulturalnych w Pradze, przeniesienie uniwersytetu niemieckiego do którego z miast przyszłej nowej prowincji itd., co jednakże nie oznaczałoby, że niemcy cofają się na drugi plan, bo:

»wszystkie zresztą postulaty, zmierzające do zapewnienia niemcom hegemonji w Austrji, pozostają niezmienione i zachowują w zupełności swe znaczenie«.

Referat Ringelhaana przyjęto z uznaniem, a rezolucję uchwalono jednomyślnie i wysadzono komisję (z 10 członków), któraby wypracowała do końca 1908. roku projekty odpowiednich ustaw.

A więc rozdział Czech staje się oficjalnie już częścią programu narodowo-niemieckiego w Austrji, i należy się już w przyszłym roku spodziewać odpowiednich wniosków w Parlamencie. A niemcy mają większość, dzięki rusinom, którzy się do nich przyłączyli!

Taft kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Teddy Roosvelt może spokojnie przeżyć ostatnie miesiące swej prezydentury. Ma następcę według swojej myśli. Konwent narodowy stronnictwa republikańskiego w Chicago wybrał dotychczasowego sekretarza stanu wojny Williama Tafta kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ponieważ zaś stronnictwo republikańskie rozporządza ogromną większością w kraju, więc nie ulega kwestji, że t. zw. elektorowie wybrani w powszechnym głosowaniu przez cały naród na kongresie w styczniu potwierdzą wybór Tafta. Przeciwne stronnictwo demokratyczne, które niebawem na zjeździe partyjnym postawi swoją kandydaturę, nie ma widoków zwycięstwa.

Kandydatura Tafta propagowana tak usilnie przez Roosvelta nie została przyjęta entuzjastycznie. Nastrój konwentu o wiele więcej zwracał się w stronę Roosvelta, i aż do ostatniej chwili nie było pewnym, czy nie nastąpi t. zw. »stampede« czyli wybuch uczuciowy całego zebrania na korzyść Roosvelta i wybór jego przez aklamację. Gdy pierwszy mówca wymienił nazwisko Roosvelta powstał taki zapał, że delegaci przez pół godziny wznosili okrzyki na jego cześć. Tylko poprzednie kilkakrotne zapewnienia Roosvelta, że ponownej kandydatury pod żadnym warunkiem nie przyjmie, zapobiegły jego wyborowi.

Taft nie ma zapalonych zwolenników, ale też nie ma zaciętych nieprzyjaciół. Osobistość jego nie jest tak silną i porywającą jak Roosvelta, ale na wskroś sympatyczną. To też mimo braku entuzjazmu wybrano go znaczną większością głosów. W stosunkowo niedługiej swojej karjerze urzędowej — Taft ma dopiero 50 lat — zdołał sobie obecny kandydat na prezydenta zapewnić dużo sympatji i poważania. Wyszedłszy ze sądownictwa odznaczył się Taft jeszcze za Mac Kinley'a jako gubernator Filipin, a i później jako minister wojny zajmował się głównie administracją kolonji amerykańskich.

Pod względem politycznym oznacza kandydatura Tafta dalszy ciąg polityki Roosvelta. Na zewnątrz będzie Taft dalej prowadził imperjalistyczną politykę dzisiejszego prezydenta, na wewnątrz będzie kontynuował jego walkę z trustami, choć może w formie więcej umiarkowanej.

Finanse Rzeszy niemieckiej.

Minister skarbu Rzeszy, Sydow, oświadczył przedstawicielowi paryskiej gazety Le Temps, że uporządkowanie finansów Rzeszy będzie wymagało zwiększenia podatków w Rzeszy niemieckiej. Niektóre gazety niemieckie głoszą, iż powiększenie podatków wyniesie mniejwięcej 400 miljonów marek na rok.

Czy suma będzie właśnie ta, czy inna, rzeczą jest pewną, iż główną pracą oraz główną troską Parlamentu w przyszłej sesji będzie reforma, albo raczej uregulowanie finansów Rzeszy.

Zapotrzebowanie pieniędzy na wydatki Rzeszy wzrosło nadzwyczajnie; w pierwszych latach, po wojnie francuskiej, wystarczyło 350 miljonów marek rocznie na ich opędzenie, w roku 1907. wydatki te wyniosły 2596 miljonów marek.

Ponieważ dochody Rzeszy na pokrycie wydatków od lat już nie wystarczają, przeto suma długów Rzeszy od lat, z roku na rok, wzrasta i przenosi obecnie 4 miljardy marek; procentu od tego długu płaci Rzesza przeszło 150 miljonów marek rocznie. W ostatnich latach dług w każdym razie zwiększał się o sumę 200—300 mil. mk.

Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że tak rząd, jak posłowie, jak wreszcie wszyscy obywatele, żywo zajmują się pytaniem, do czego taka gospodarka finansowa ma ostatecznie doprowadzić, oraz szukają sposobów, jakby finanse Rzeszy z ciągłego wywieść niedoboru.

Każdy człowiek, który w takim położeniu finansowym by się znajdował, musiałby pomyśleć przedewszystkim o zaprowadzeniu oszczędności w swych wydatkach. I Rzesza niemiecka powinna postąpić tak samo.

Ponieważ jednak skutkiem ciągłych ulepszeń w urządzeniach armji i floty wszystkich państw, wydatków na wojsko i flotę podług zdania rządu zmniejszyć nie można, ponieważ polityka kolonjalna wiele kosztuje i ponieważ wreszcie wydatków na zobowiązania socjalne Rzeszy usunąć nie można, skoro już zostały przejęte przez państwo, przeto rząd nie myśli o oszczędnościach.

Poprawienie oraz ustalenie finansów Rzeszy może się dokonać zatym jedynie przez zreformowanie pobieranych dzisiaj przez Rzeszę opłat i podatków, albo przez zaprowadzenie nowych.

Wszyscy obywatele powinni wobec takich widoków na przyszłość zdawać sobie sprawę z położenia oraz zajmować się rozpatrywaniem tego, co ma się stać na polu finansowym, bo to się ostatecznie skrupi na ich kieszeni.

I. Na co Rzesza niemiecka wydaje pieniądze?

Suma wydatków Rzeszy w r. 1907. wynosiła 2 596 391 600 marek. Na co wydano tę olbrzymią kwotę?

1. Na opłacenie pensji urzędników Rzeszy, od kanclerza począwszy do ostatniego pisarka, w służbie Rzeszy zajętego, podczas gdy służbę pełnią; na emerytury urzędników, gdy służbę pełnić przestaną; na wsparcia dla wdów i dzieci nieletnich, gdy mężowie i ojcowie ich, urzędnicy, pomrą.

2. Na wydatki, wynikające z konstytucji Rzeszy, a więc na fundusz dyspozycyjny dla cesarza, z którego udzielane bywają wsparcia i zapomogi w drodze łaski; na Parlament, gmach Parlamentu oraz dyety posłów, na Radę związkową.

3 Na armję i flotę; w r. 1907. wydatki na armję wynosiły okrągłe 800 miljonów marek, na flotę 290 mil. mk., razem 1090 mil. marek. (Na głowę przypada 17,95 mk)

4 Na sprawy zagraniczne, na ambasadorów, posłów, konsulaty Rzeszy niemieckiej w całym świecie.

5. Na sprawy sądownictwa Rzeszy. (Wydatki te są stosunkowo nie wielkie, bo sądownictwo należy w głównej części do poszczególnych państw Rzeszy)

6. Na sprawy wewnętrzne, socjalne, ekonomiczne (zabezpieczenia robotników itd.)

7. Na sprawy kolonjalne, wymagające w ostatnich latach bardzo znacznych funduszów.

8. Na administrację podatków i ceł oraz na kontrolę wszelkich wydatków etatowych.

9. Na administrację długów Rzeszy (procent itd.)

II. Dochody Rzeszy niemieckiej.

Rzesza niemiecka ma dochody:

a) z ceł;

b) z podatków na artykuły spożywcze (wódka, piwo, wino musujące, cukier, sól, tabaka, papierosy).

c) z opłat stemplowych (od weksli, kart do grania, opłat statystycznych od towarów, wysyłanych za granicę, loterji, interesów giełdowych, przesyłek frachtowych na okrętach i koleją, od biletów kolejowych 1., 2. i 3. klasy, od samochodów, od tantjem członków rad nadzorczych towarzystw akcyjnych, komandytowych i z ograniczoną odpowiedzialnością);

d) z podatku spadkowego Rzeszy;

e) z kolei Rzeszy (alzacko-lotaryńskich), z poczt, telegrafów i telefonów, z drukarń Rzeszy, z Banku Rzeszy, z Urzędu patentowego;

f) z tak zwanych składek matrykularnych poszczególnych państw Rzeszy, mających płacić do skarbu Rzeszy od głowy każdego mieszkańca tyle, ile w każdym roku potrzeba na pokrycie wydatków.

Wewnętrzne urządzenie systemu podatkowego Rzeszy niemieckiej polega tedy na tym, że o ile z ceł, podatków i rozmaitych opłat własnych Rzeszy, wydatków pokryć nie można, o tyle poszczególne państwa Rzeszy niedobór roczny mają zapłacić. Te opłaty nazywają się składkami matrykularnymi.

Urządzenie składek matrykularnych jest w zasadzie dobre; nie jest ono bowiem w istocie niczym innym, jak kontrolą państw poszczególnych nad gospodarką Rzeszy. Stosunek ten porównać można ze spółką handlową; jeżeli spólnicy co rok na potrzeby spółki mają dopłacać, to z pewnością będą czuwali nad gospodarką spółki, ażeby ile możności nic nie dopłacać, a w najgorszym razie jak najmniej.

Z drugiej strony składki matrykularne mogą zapobiec zadłużaniu się Rzeszy; skoro bowiem podług konstytucji cały niedobór każdoroczny Rzeszy państwa poszczególne zapłacić powinny, to tenże niedobór musi być w każdym roku wyrównany i Rzesza nie powinna mieć długów.

Twórcy Rzeszy niemieckiej tak sobie niewątpliwie tę rzecz wyobrażali. Jednakże istotny rozwój spraw tych plany im pokrzyżował i dziś Rzesza niemiecka ma przeszło 4 miljardy długu, choć ani grosza go mieć nie powinna.

Państwa poszczególne Rzeszy nie mogą po prostu sprostać wydatkom Rzeszy, nie są w stanie tyle zapłacić, ile potrzeba; stąd nie tylko wielkie długi, ale także wielki kłopot państw z powodu składek matrykularnych.

Zwierciadło giermanizacji polaków w Berlinie.

(Przedruk wzbroniony.)

(Ciąg dalszy.)

Stawiłem na początku przykładów nazwisko Zawadzki, by Czytelnicy odrazu poznali, w jak olbrzymich rozmiarach odbywa się giermanizacja polaków w Berlinie, skoro i takie nazwisko, nierzadkie wprawdzie, ale przecież i do najpospolitszych nie należące, dało niemcom siedm dziesiątych do poboru.

Nie zadziwi zatym nikogo, że nazwisko Szymański znajdujemy w berlińskiej księdze adresowej aż 113 razy! Co prawda, trzeba go szukać po różnych kątach i nie wystarczy patrzeć pod Szym..., pod Szim..., pod Schim... i Schym... Z poniższego zestawienia proszę zauważyć, jak niespodziewane nieraz przybiera kształty! Szymanski czytamy 54 razy (ani razu Szymański!) — pomiędzy nimi niewielu już pewno polaków, chyba wśród 13. Johann'ów; jest też w tej rubryce jedna kobieta, z imieniem niemieckim, wdowa, z domu »Sackewitz«. Dwukrotnie znajdujemy v. Szymanski - są to wdowy z niemieckimi imionami, — i jednę niewiastę, piszącą się Szymanska.

Pozatym: Szymansky 8 razy, Schymanski 4 razy, Schimanski 23 razy, Schimansky 13 razy, Szimanski 2 razy, Szimansky 1 raz, Symanska 1 raz, Symansky 1 raz, Schimeinska (Ursula!) 1 raz, Sczymansky (Wraclaw!) 1 raz i wreszcie Schimmanski (Marie!) 1 raz.

Nazwisko Tomaszewski zachodzi ogółem 56 razy w następujących odmianach: Tomaszewski — poprawnie — 17 razy, Tomaszevsky (Miscislaus!) 1 raz, Tomaschewski 7 razy (1 Ladislaus!), Tomaschewska 2 razy (dwie niewiasty), Tomascheński 3 razy, Tomazewski 1 raz, Tomaczewski 1 raz, Tomaczewki 1 raz, Thomascheński 2 razy, Thomaschefsky 1 raz, Thomaschewska 1 raz, Thomaschewski 5 razy, Thomaschewsky 7 razy, Thomaszewska 2 razy, Thomaszewski 4 razy, Thomaszewsky 1 raz.

Maciejewscy stawili stosunkowo niewiele rekruta. Jest ich 49. Ale co do różnorodności przekształceń na niemieckie dorównują »Sackschöffskim«. Piszących się poprawnie Maciejewski jest jeszcze większość, bo 31; pomiędzy nimi 10 o imionach wyraźnie polskich, ale za to też 5 niewiast: jedna wprawdzie Barbarka, ale drugie Huldy, Louise itp. Dwie kobiety piszą się Maciejewska. Szereg pozostałych 16 przedstawia się następującą pstrocizną: Maciejewsky 2 razy, Macijewski 1 raz, Macijewska 1 raz, Maciejewsky 1 raz, Macigewski 1 raz, Maciewsky 1 raz, Matschewski 1 raz, Matschewsky 2 razy, Matschefska 1 raz, Matijewski 1 raz, Maziejewski 2 razy, Matzijewski razy.

Pomiędzy Maciejewskich wsunęło się też dwuch Maćkowskich, z których jeden pisze się Macigofsky, drugi zaś Mazikowsky. Więcej na uboczu stanął sobie trzeci: Matzikowsky; dalej za nimi nie śledziłem.

Andrzejewscy stawili okrągło ćwierć setki, przeważnie piszących się jeszcze poprawnie; Sikorskich piszących się poprawnie znajdujemy 19, raz Schickorski, dwukrotnie Schikorski i 4 razy Schikorsky.

W powyższych przykładach, obejmujących szereg powszechniejszych nazwisk szlacheckich i mieszczańskich, widać zwykle bez trudu pochodzenie; podobnież i u innych, nie tak często zachodzących, lecz każdemu dość znanych, z których kilka chociaż niech mi będzie wolno wymienić. Że n. p. z Załęskiego w pisowni fonetycznej niemieckiej staje się Salenski, z Zaleskiego Saleski (trzykrotnie), lub przy »dobrej« woli Saleschke (8 razy), z Mączyńskiego Mazinsky, lub Mazinske, łatwo zapomnieć. — Bez trudu też poznasz, łaskawy Czytelniku, »ostatnich« trzech Siekierzyńskich w obywatelach berlińskich piszących się Schickersinsky, (z imionami czystymi niemieckimi), i Żółtowskiego pod formą Zoeltowski.

Nadmieniam jeszcze, że znalazłszy sześćkrotnie Kotowski i raz Kotowsky, zajrzałem z przekonaniem, iż znajdę tam jeszcze coś, i pod »Kott...« — istotnie też znalazłem obywatela Maxa Kottowsky'ego.

Trudno natomiast już poznać, co zacz p. Sakelsinsky — czy może Zagrzeliński?

Inny przykład rzeczywistych trudności podałem powyżej, mówiąc o nazwisku »Małecki«. Najwięcej trudności jednak zachodzi częstokroć wobec pierwotnych polskich nazwisk ludowych, pochodzących od przezwisk, względnie przydomków, a także imioniskowych.

W berlińskiej księdze adresowej zeszła się ćma chłopstwa polskiego, i rzec można, że niema prawie nazwiska ludowego, któregobyś tu nie napotkał — ale niestety zwykle przedzierzgające się, lub już przedzierzgnięte w niemiecką formę. Niektórych mimo to łatwo poznać.

I tak np. Szafranka pozna każdy, choć mu niemcy pokiereszowali niemiłosiernie nazwisko, robioc z niego dzikusa poprostu: Sczraffrannek. Gdy czytamy Matzkewiwitz Anna, rozumiemy, że to Maćkiewicz, a przypuszczamy może, że albo ona się zająkała, powiadając swe nazwisko, albo zapisujący, albo... drukarz — a może wszyscy troje potrosze! Zresztą zachodzi Matzkewitz 22 r.!

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski

90

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Gminne napomnienie, że to nie są żarty, zgrzytnęło w nim urągliwie, niby czyjś obcy rubaszny głos i przetarł oczy, jak skazaniec, którego budzi wśród nocy uderzenie sołdackiej kolby. Trzeba wstać, trzeba iść posłusznie... sen minął... tam za drzwiami jest śmierć... śmierć rzeczywista, prawdziwa, jedyna w każdym życiu, ostatnia i beznadziejna, straszna i nieodwołalna, nie ta urojona, z podniosłego monologu, malowana, malownicza...

Widział ją w całej przeraźliwej prawdzie, objął ją w jej najprostszym, wiadomem każdemu, dosłownym znaczeniu. Zrozumiał nareszcie, że za godzinę, za dwie, on, Karol Zymirski, przestanie istnieć; że jego, Karola Żymirskiego, który siedzi na tym obitym skórą fotelu przed biurkiem, który pracował, walczył, jeździł kasztanami po mieście, zazdrościł Żabskiemu, przemawiał na posiedzeniach, zbierał oklaski, codziennie brał zimną kąpiel, wygrywał wielkie na wyścigach nagrody, co rana wstawał pełen wesołej energji — nie będzie... Że przyjdzie wtorek, że przyniosą gazety, że zbierze się walne zgromadzenie, że odbędą się wybory prezesa, do których przygotowywał się, których czekał, że miasto obudzi się ze snu, zaturkocą dorożki, zaroją się chodniki, odejdą i przyjdą pociągi, tam w banku portjer z małym synkiem otworzy drzwi, a jego, Karola Żymirskiego — nie będzie... Był, rósł, rozwijał się, dążył i zdobywał, budował gmach wspaniały, gmach wieczny, weselił się, ozdabiał, pomnażał pokoje, chodził po nich dumny i bezpieczny, stopień po stopniu, piętro po piętrze, piął się w górę — i naraz... Nie będzie go tu, ani nigdzie, runie gmach — i nigdy to życie...

W dreszczu objawiło mu się zimne prawo ludzkiego istnienia — i straszliwym krzykiem przerażenia zawołała wola życia... O południu, tam, u wejścia do ogrodu był krótki sąd. Karol Żymirski — sędzia, na ławie oskarzonych — życie. Skazał na karę śmierci — miał spełnić. Szybkim krokim człowieka, który chce pozbyć się brzemienia, kierował się ku przepaści, w którą postanowił strącić, niósł życie do zagłady, jak gdyby rzecz obcą, rzecz cudzą, która nie budzi współczucia... A nad samą przepaścią rozdarł mu serce krzyk — to życie wzdrygało się, wyrywało się z rąk nieubłaganych, broniło się wrzaskiem trwogi, prosiło zmiłowania... Jak obłąkany, począł uciekać... Cisnął do piersi co sił jedyny, najdroższy skarb, to oszalałe ze strachu życie, własne życie, życie Karola Żymirskiego, które sam niósł do zagłady, szalony, niepomny... Był już na skraju, u samego kresu, o jeden krok, o krótką, jak westchnienie, chwilę... Widział zgrozę, której oblicza nie znoszą oczy żyjących... Straszny, niezapomniany, rozpaczny skowyt trwogi... ostatnim wysiłkiem, dziką żądzą wyprężonych ramion, szponami palców uchwycił się krawędzi — zawisł nad otchłanią — skoczył na brzeg — ocalał... I biegł, tuląc w objęciach ukochanie człowieka, żeby najdalej od tego miejsca, od skały obędu, o którą rozbiło się jego męstwo, od progu Nocy i zniszczenia... Teraz nie odda nigdy, nie odda nikomu... — życie — bogactwo rozkoszne, miłość nad miłościami... Jak płomień, jak hymn, jak szumiący wodotrysk, wybuchła z głębin jestestwa radość... Nie mogły nacieszyć się oczy, iż patrzą, ręce, iż czują dotknięciem miękkie sukno biurka, serce, że bije, piersi, że dyszą... Żymirski zerwał się, miał pędzić kędyś z wieścią o swoim szczęściu z upojonym wołaniem, że żyje, że żyć będzie... Ale nie długo gościła zwycięska radość... Ociężałym krokim poszedł tylko ku drzwiom, zaświecił elektryczność, wrócił, usiadł na tym samym fotelu, zwiesiwszy głowę, dumał. Myśli, istotne, szczere, nieobłudne, trafne i doniosłe myśli, zrodzone z nieszczęścia, które niby interesanci przed godziną przyjęć w poczekalni gromadziły się w ukrytej komorze, wyważywszy drzwi, napłynęły szturmem. Niby gwałtowne strugi nawałnicy, potym, jak leniwe krople słotnego deszczu, lały się, padały, sypały się, ściekały na kruchą bryłę radości i zmyły ją, spłukały, strawiły tak, że nie zostało z niej nic. A one, pracowite, cierpliwe, uparte padały dalej kroplami, żłobiąc, drążąc, torując sobie drogę do duszy. Dotarły. Wówczas odezwał się sędzia, którego jeszcze nikt nie zdołał przekupić, który, ukryty w odległym przybytku, niewidzialny, gardząc pustym zgiełkim pospolitych godzin, waży w milczeniu na swojej nieprzedajnej wadze myśli, zamiary i czyny człowieka, dnie żywota: świetny bankier słuchał głosu sumienia. Był początek męki. Żymirski pokornie pochylił głowę, nie zaprzeczał, ulegał... Własnymi rękami, a posłuszny cudzej woli, zrywał szumne szyldy, barwne szmaty, świecące zasłony, w które przystroił był dom swego pomieszkania, zdarł dach kłamstwa, rozwalił spróchniałe wiązania fałszu, wywrócił zbutwiałe belki obłudy, zniszczył do cna, do kamienia węgielnego krzywdy... gruzy podeptał... na gruzach zgłębił przeznaczenie... patrzał w daleką drogę... kajał się...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ABACYA
(AUSTRJACKA RIWIERA)

Znaczne zalety w porównaniu do niemieckich kąpieli morskich, wielka zawartość soli i wysoka temperatura wody, wskutek czego polecone osobom słabowitym i dzieciom, działają uspakajająco na ustrój nerwowy i są ogromnie wzmacniające. — Uzupełniająca kuracja po Franzensbadzie i Nauheim. Śliczna promenada nad brzegiem morza. — Wspaniałe ogrody (parki). Wycieczki morzem i na lądzie. Górska woda źródlana. — Zupełny brak moskitów i malarji.

KĄPIELE MORSKIE.

Sezon: maj do października.

Prospekta darmo przez komisję kuracyjną.

Sanatorjum Dra Kolomana Szegö

dla dorosłych i dzieci. Leczenia hartujące i wzmacniające. Przez cały rok. Kąpiele powietrzne i piaskowe. Gimnastyka o gołem ciele. (Dzieci od 7 lat także bez opieki)

Zakłady kuracyjne, urządzenia międzynarodowego Towarzystwa wozów sypialn.

Otwarte przez cały rok. Najulubieńsze miejsce zebrań i schadzek publiczności.

Hotel Stefania I Quarnero, Dependance I, II i III **Willa: Amalia, Flora, Laura, Mandria i Angolina, Kawiarnia Quarnero, pawilon Glacier** itp.

Dwa otwarte zakłady kąpielowe nad brzegiem morza. Kąpiel Arcyksięcia Ludwika Wiktora, największy zakład leczniczo-kąpielowy. Najnowszy komfort Wielkie i powietrzne jadalnie. American Bar, wyśmienita kuchnia i piwnice! Place tennisowe itp.

Adres dla listów i telegramów:
Zakłady kuracyjne (Kuranstalten) Abacya)

Neues Kurhaus

Zakład hydropatyczno-djetetyczny

Dra Schalka, położony nad samem morzem. Kąpiele słoneczne, ciepłe morskie, gazowe, elektryczne wszelkiego rodzaju, gimnastyka lecznicza itp.

: : : : : Centralne ogrzewanie Lift. : : : : :

Właściciel i służba mówią po polsku.

Nadto

„Pensja Schalk“ i 2 Dependences.

Hotel-Palace i Pensjonat Bellevue.

Pierwszorzędny zakład, wprost nad morzem, w najpiękniejszem położeniu z terasami, 200 pokoji i salonów, wszystkie z balkonami albo z loggiami. Ogród, Hall, ogród zimowy, lift, kąpiele ze zwykłej i morskiej wody na każdem piętrze. - Ceny umiark. — Telegr.: **Bellevue.**

PENSJONAT LEDERER

Pierwszorzędny zakład dla rodzin.
Wszelki komfort. — Umiarkowane ceny.
Położony w środku, widok na morze, obok parku kuracyjnego.

HOTEL-PENSJONAT QUITTA.

Wszelki komfort, wspaniały widok na morze z wszystkich pokoji.

Najpiękniejsza kąpiel morska z 150 kabinami.
: : : : : : **Pensja od K. 7.— w górę.** : : : : : :

Pensjonat Wienerheim

Pierwszorzędny międzynarodowy hotel z wszelkim komfortem. — Wielki park. : : : : : : : : : : : : : :
Kąpiele morskie z własnemi kabinami. Ciepłe kąpiele morsk.
Pensja od 8 koron w górę.
(Prospekta darmo i opłatnie)

WILLA AUGUSTA.

Pierwszorzędny dom familijny.
Założony 1890.
: Najstarsze miejsce zebrań Polaków. :
Właścicielka Wdowa Jana Pleterskiego.

— Zdjęcie fotograficzne biura. —

Największy polski interes budowlany.

Biura we własnym domu przy placu Wilhelmowskim nr. 17.

Czesław Leitgeber

budowniczy

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

L. Jezierski

Poznań, przed bramą Berlińską nr. 16

Nr. telefonu 375

Adres telegramu: **Schmalzkönig**

poleca w wyborowych gatunkach:

pod gwarancją z tutejszych krajowych wieprzy:

słoninę i brzuchy świeże, solone i wędzone, **sadło** niesolone, podgarla solone i wędzone,

pod gwarancją czysty wieprzowy:

smalec surowy i topiony z doprawą lub bez doprawy, **smalec** węgierski topiony bez doprawy, w nadzwyczaj dobrym smaku, również: **flaki** do wyrobów, kokosowe masło, **margarynę** i t. p. po cenach najniższych w ilościach hurtow.

= Cenniki wysyłam na żądanie franko. =

Nieznajomym tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

W Kołobrzegu

praktykuje podczas sezonu

Dr. A. Chłapowski.

Wróciłem

Co dopiero nadeszła świeża serja mniejszych

hipotek

za przeszło ćwierć miljona marek a w najbliższym czasie nadejdzie ich jeszcze za 300 000 marek.

Hipoteki te są pupilarno pewne, bo obracają się **w pierwszej** połowie ceny kupna i przynoszą 5%, których ściągnienie ewent. sami podejmiemy.

Prosimy o rychłe zamówienia.

Adres:

Bank Parcelacyjny.

Posen, Viktoriastr. 12.

Rzadko korzystny i bardzo wartościowy majątek

nasz Kleszczewko, tuż przed bramami miasta Gdańska położony, dokąd dziennie dwanaście pociągów osobowych prowadzi i gdzie zbyt wielki na wszelkie produkta a przytym uprzyjemniony pobyt w pobliskich Sopotach — jest do nabycia.

Obszaru 2300 mg włącznie 300 mg. łąk i 100 mg. lasu. **Ziemia pszenna pierwszej klasy, w starej najwyższej kulturze,** łąki z niewyczerpanym pokładem torfu; **las 80 do 100-letni w cenie przynajmniej tysiąc mk.** za morgę.

Inwentarz żywy i martwy bardzo bogaty i wartościowy. Bajeczne urodzaje włącznie ca. 300 mg. pszenicy.

Budynki w wielkim porządku wszystkie masyw, murowane pod twardemi dachami, tak samo budynki mieszkalne przeważnie nowe.

Dworzec i szosa w miejscu.

Do Gdańska koleją zaledwie 20 minut. Dwór pański obszerny leży w pięknym parku. Stan hipoteczny uregulowany.

Czysty dochód gruntowy (Grundsteuerreinertrag ca. 9 000 mk.

Jestto majątek jakich mało. Kto pragnie nabyć dobry majątek, ten niech kupi Kleszczewko, a nie dozna zawodu.

Zaliczki: 200 000 mk. ewentl. 150,000 mk.

Drwęski & Langner.

(Marcin Biedermann)

w Poznaniu ulica Rycerska nr. 38.

Telefon 1960.

Pokój meblowany

na pierwszym piętrze, we frontowym domu, obszerny, dwuokienny, wygodnie umeblowany, jest zaraz do wynajęcia Cena umiarkowana. **Piekary 8, I. na lewo.**

Najstarszy polski zakład

zegarmistrzowsko-złotniczy.

Założ. 1873. Telefon 1484. Założ. 1873.

W. Schultz

w Poznaniu, ulica Nowa nr. 8. Bazar.

Poleca znane z doborowego gatunku:

Zegarki kieszonkowe od 5 do 600 m.

Zegary szafowe, regulatory, zegary stołowe, budziki,

od 2,00 marek począwszy.

Na każdy zegarek udziela się rzetelnej gwarancji.

Łańcuszki szczero złote od 21 do 350 mk. doublé, srebrne i t.d. od 0,50 mk.

Pierścienie z brylantami, broszki i kolczyki, obrączki ślubne,

szpilki, guziki do mankiet, medaljony, breloki, kolje, bransolety itd.

Własna pracownia reparacyjna!

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Fabryka maszyn. J. Moegelin T. z o. p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca

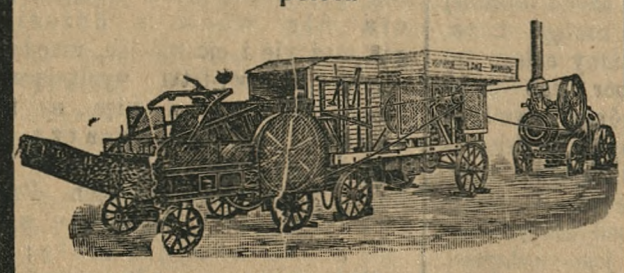

Lokomobile, Młocarnie, Elewatory i Prasy do słomy,

Młocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut“ „Kolos“

bez konkurencji, wymłacające niebywałe dotychczas ilości zboża przy wielkiej oszczędności w ludziach.

Najpiękniejszą muzyką i śpiewem

może każdy dom swój rozweselić, kupując fonograf sławnej fabryki „Pathe‘ w Paryżu.

Fonografy „Pathé“ są tańsze od gramofonów, grają bez szelestu i zakładania szpilek, posiadają bezwarunkowo najobfitszy i najpiękniejszy wybór przepysznych polskich reprodukcj znakomitych artystów warszawskich i lwowskich.

Grają zachwycające mazurki, kujawiaki itp. z przyśpiewkami wykonane przez orkiestrę Filharmonji warszawskiej i Namysłowskiego. Ceny fonografów „Pathé“: Model nr 0 mk. 25,00. Model nr. 1. mk. 55,00.

Wielki wybór gramofonów. Płyt do gramofonów z polskiemi melodjami. Reprodukcje znakomitych artystów. Ceny najtańsze. Cenniki i spis wszelkich płyt i wałków wysyłam bezpłatnie.

M. Dutkiewicz, zegarmistrz i złotnik
w Inowrocławiu, ulica Fryderykowska 10.

Kierownik drukarni

w sile wieku, żonaty, w razie potrzeby z stosowną kaucją, posiadający długoletnią praktykę, obecnie zatrudniony w jednym z największych polskich zakładów wydawniczych, poszukuje odpowiedniego stanowiska. Oprócz zarządu drukarnią z nowoczesnymi maszynami do stawiania, zajmował się wspólnie z właścicielem zakładu wyłącznie wydawnictwem ludowem, układaniem książek do nabożeństwa, opracowaniem kalendarzy, tłomaczeniem z czeskiego i niemieckiego, opracowywaniem powieści ludowych, ważniejszymi korespondencjami itp. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycja Kurjera Poznańskiego pod nr. 756.

Poszukuję

techn. kultury K. Krzywoszyński.

Poznań, św. Marcin nr. 5.

Uczeń prymy

poszukuje na czas wielkich wakacji od 1. lipca do 5. sierpnia

miejsca korepetytora.

Adres wskaże Ekspedycja Kurjera Pozn pod nr. 753.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawieniai nagrodzona złotym medalem, dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukłe i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecone. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie życzenia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Szczupłość.

Piękne, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilnego proszku nagrodzonego złotym medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut
D. Fr. Steiner et. Co.

żaluzji

przypomina i poleca w wielkim wyborze rzetelne wyroby.

Żaluzje wszelkich systemów, **lodownie, stoły** kuchenne z przyrządem do obmywania D. R. G. M. 329219.

Zygmunt Buszewicz,
Poznań, Piekary 13b (Bäckerstr.)
Fabr. żaluzji i warsztat stolarski.

Album Grottgera

1. Padoł płaczu („Wojna“) 2. Polonja. 3. Lituania. 4. Wieczory zimowe. Wyd wiedeńskie Bondy‘ego jest do nabycia. Adres wskaże Ekspedycja Kurjera Pozn.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,
ulica Wrocławska nr. 15.
(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam swój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Żiółkowski w Poznaniu.

Dodatek).

Dodatek do numeru 141. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 21. czerwca 1908.

Poznajemy Kozła, czytając Kosiel (5 razy), Koscholl lub Kosezol, znany nam i Koscholl-ek, i Koschuch i Koschulla, witamy Koczorów i Koczorków, czytając nazwiska Koschor i Koschorr (2 razy), Koschorek (1 raz), Koschoreck (3 razy), Koschorrek (3 razy), i Koschorreck (6 razy.)

Kośników znajdujemy przeszło 40, jako Koschnika (30 razy), Koschneck (12 r.), Koschnik itd.

Kurka zachodzi 12 razy; z tych jeden Jakob, a więc może polak, reszta zaś Hermany, Gustawy itp. i nazwisko to łatwe do wymówienia dla niemców, a więc pozostać może bez zmiany; mimo to zdołał jeden przerobić się na Kurke.

Kuraś zachodzi jako Kuras, Kurasz i Kurasch (3 krotnie; wszyscy trzej Kurasche mają polskie imiona!).

Z Bartnika zrobił się Bartneck (6 r.), prócz tego Bartnick (13 r.) Bartnig (1 r.) i Bartning. Z Swiętka Swinteck, Swientek, Schwentick (2 r.) i Schwentek; jest też trzech Schwentke — tu już trudniej poznać rodowód, ale i to zapewne Swiętek, szczególnie, że jeden z nich nosi imię Stanisława.

Nie trudno poznać Sikorów w formach Siekora, Schicora, Schikora (11 r.) Schikore (6 r.) Schikorra (5 r.) Sikorra (2 r.) — wobec tych 26 ogółem zmienionych jest jeszcze 13 piszących się poprawnie Sikora.

Wróblów znajdujemy 32, ale jednego tylko, piszącego się Wróbel; poza tym 27 razy czytamy Wrobel, raz Wrobbel, dwukrotni Wrubel i raz Wrubbel.

Jest dalej i Jaskolka i Jaskula (2 r.) jest Cieciorka piszący się Tschetschorke, są Słowiki (13) we formach Slowik (3) Slawik (3) Slawig, Slawyk (2) Slowig (2) i Slowek (2).

Odmienny sposób wymawiania nazwisk przez lud, bądź to, jak mówią, »z wysoka«, bądź przez a pochylone, przedstawia nasza berlińska księga adresowa z ciekawą ścisłością: znajdujemy obywatela Pietszaka, i drugiego Pietschoka, znajdujemy nazywających się Piezonka i Pietzonka (2 r.), a także Pietschonka, z drugiej strony zaś i Piezunka, jest 5 krotnie Cieslack i raz Zieslack, obok nich zaś Tscheslog (2) Tscheslok (1) Tscheslokk (2) i Tscheslock (1).

(Dokończenie nastąpi.)

Z zaboru austryjackiego.

—

Zakończenie strajku.

Kraków, 20. czerwca. Wczorajszy wiec młodzieży strajkującej Wszechnicy Jagiellońskiej nietylko zgromadził znacznie mniejszą liczbę uczestników, niż poprzednie, lecz także mniej był ożywiony. Młodzież dotychczas strajkująca w znacznej części przyszła do przekonania, że kontynuowanie strajku, wobec wyniku konferencji rektorów i odezwy rektora tutejszej wszechnicy, jest tylko bezmyślną, a ewentualnie szkodliwą dla samych słuchaczy manifestacją.

Po sześciogodzinnej prawie dyskusji uchwalono o godz. pół do 4. po południu 183 głosami przeciw 61 zawieszenie strajku od poniedziałku. Część komitetu propagująca strajk, widząc, że mowy nie wydadzą już rezultatu, złożyła deklarację, że występuje z komitetu strajkowego.

Położenie w Rosji.

—

Budżet ministerstwa oświaty w Dumie.

Petersburg, 20. czerwca. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Dumy postawiono budżet ministerstwa oświaty; z polaków zapisali się do głosu prezes Koła Polskiego, Roman Dmowski oraz poseł-włościanin, Nakonieczny.

Ustąpienie Chomiakowa.

Podaną przez nas wczoraj za biurem Hirscha pogłoskę o możliwości ustąpienia Chomiakowa z prezesury Dumy potwierdza nasz korespondent petersburski, który donosi:

Petersburg. 20. czerwca. Z powodu zmniejszenia przez Dumę etatu kancelarji Chomiakow wyraził się, iż niepodobna będzie pracować. Cała nadzieja, że w drugim czytaniu dawny etat zostanie przywrócony. Jeśli tak się nie stanie, to możliwe jest ustąpienie Chomiakowa.

Pogłoski o dymisji ministra oświaty.

Petersburg, 20. czerwca. Pogłoski o dymisji Szwarca coraz bardziej się szerzą. Jako kandydata na jego miejsce wskazują na dawnego dyrektora politechniki warszawskiej, Lagorio. Pewne szanse, choć mniejsze, niż ten ostatni, ma v. Anrep.

Lagorio uchodził jako dyrektor politechniki warszawskiej za człowieka uczciwego i sprawiedliwego; v. Anrep natomiast, październikowiec, znany jest z niedawnego swego gwałtownego wystąpienia w Dumie przeciwko polakom.

Wiadomości polityczne.

—

Z Parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 20. czerwca. (TBW.) Wczoraj wniesiono interpelację w sprawie rzekomego ironicznego orzeczenia się cesarza o rektorach uniwersyteckich. Minister oświaty dr. Marchete oświadczył, że uwagi cesarza nie odnoszą się do rektorow, ani też do uchwał konferencji rektorów, wobec czego uważa sprawę za załatwioną i osoby interesowane nie potrzebują się niepokoić.

Strajk uniwersytecki w Austrji skończony.

Wiedeń, 20. czerwca. (T.B.W.) Na posiedzeniu wydziału mężów zaufania uchwalili studenci wolnomyślni zaprzestanie strajku. Prelekcje rozpoczną się w poniedziałek.

Praga, 20. czerwca. (T.B.W.) Komitet strajkowy czeskich studentów uchwalił wszystkimi głosami przeciwko trzem zaniechanie strajku. Prelekcje rozpoczną się niebawem.

Insbruk, 20. czerwca. (T.B.W) Studenci liberalni oblegają uniwersytet od godziny 6. rana i grożą demonstracją, jeżeliby zdecydował się senat uniwersytecki rozpocząć prelekcje z dniem dzisiejszym.

Wiedeń, 20. czerwca. Na mocy rozporządzenia ministra oświaty rozpoczną się prelekcje na wszystkich uniwersytetach austryjackich z dniem 22. bm. W razie, gdyby studenci przerywali spokojny przebieg wykładów, natenczas winien wystąpić senat z największą stanowczością. Jeżeliby jednakże i powyższa uchwała nie skutkowała, zamknięte zostaną natychmiast wszystkie uniwersytety, a przeciwko agitatorom wytoczone będzie dochodzenie sądowe.

Sytuacja w Maroko.

Londyn, 20. czerwca. (TBW.) Z Tangeru donoszą, że pomiędzy ludnością panuje wielkie wzburzenie z powodu zamierzonego wylądowania wojsk francuskich, które mają zapobiec ewentualnym rozruchom przy proklamacji Mulej Hafida na sułtana. Także i marokańskie władze ściągają swe siły wojenne. Prawdopodobnie przyjdzie do krwawych starć.

Konsul francuski z Casablanki donosi już teraz, że kilka szczepów w okolicy Marrakesch powstało przeciw Mulej Hafidowi i zadało wojskom jego poważną klęskę.

Interpelacja o Maroko w Izbie francuskiej.

Paryż, 20. czerwca. Wczoraj stanęła na porządku obrad znowu jedna — nie wiedzieć która z rzędu — interpelacja w sprawie marokańskiej. Pan Pichon musiał się przygotować na ostrą kampanję, chociaż mniej więcej mógł być pewien większości.

Interpelację uzasadnił w dosyć bezbarwnym przemówieniu radykał Gervais. Po nim wstąpił na trybunę zręczny przywódca umiarkowanych republikanów Paul Deschanel. Mowa jego wypracowana doskonale w każdym szczególe, zrobiła wielkie wrażenie. Deschanel z wielką znajomością rzeczy uzasadniał znaczenie ekonomiczne i polityczne Maroka dla Francji. Zagrał przytym na nucie patryjotycznej i oświadczył, że polityka francuska nie powinna się zrażać zarzutami podnoszonymi przeciw niej, gdyż te same zarzuty podnoszono swego czasu przeciw polityce Francji w Tunisie i Algierze. Należy się tylko uzbroić w cierpliwość i bacznie strzec interesów Francji.

Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami, Pichon gorąco winszował mówcy.

Punktem kulminacyjnym była jak zwykle mowa przywódcy socjalistów Jaurèsa, który nie pomija żadnej sposobności, aby w kwestji marokańskiej nie wytworzyć przeciw rządowi najcięższych oskarżeń. Tym razem mowa jego była nawet względnie umiarkowana. Głównym zarzutem było to, że rząd francuski zanadto się zaangażował po stronie zrujnowanego Abdul-Asiza przeciw Mulej-Hafidowi, który jest dzisiaj panem Maroka. Zresztą i Jaurès uderzył w strunę narodową i zastrzegł uroczyście dla Francji swobodę działania i wolność zacierania sojuszów z kimkolwiek bądź.

Gdy jednak potym Jaurès przeszedł do stosunków niemiecko-francuskich i zarzucił rządowi, że dopiero pod presją z Berlina wydał komunikat ograniczający akcję w Maroko, powstała w Izbie burza. Pichon zawołał w uniesieniu: Kto pana upoważnił do przemawiania w imieniu Niemiec? Na to socjaliści wszczęli nieopisany hałas, tak, że Jaurès dopiero po długiej przerwie mowę swoją dokończyć wśród ogólnej nieuwagi Izby.

Gdy Pichon wstąpił na trybunę, aby odpowiedzieć Jaurèsowi wznowili socjaliści hałaśliwą demonstrację i głośno żądali cofnięcia słów obrażających Jaurèsa. Dopiero prezydent Izby Brisson uśmierzył hałas oświadczając, że każdy poseł przemawia tylko w imieniu Francji i powodując Pichona do cofnięcia odnośnego zdania.

Mowa Pichona nie zawierała nic nowego, ale zrobiła dobre wrażenie. Minister uzyskał wotum zaufania 243 głosami przeciw 126.

Rewolucja w Persji.

Londyn, 20. czerwca. (TBW.) Z Teheranu donoszą, że szach nie odpowiedział dotychczas na memorandum, jakie wystosował do niego Parlament, natomiast umacnia swój obóz i otrzymuje coraz większe posiłki. Prawdopodobnie nie zgodzi się szach na propozycje Parlamentu i dąży do wprowadzenia absolutyzmu, chociażby i drogą krwawej rewolucji. Miasto przybiera charakter wojenny. Wszystkie składy są pozamykane i ruch handlowy i uliczny ustał zupełnie.

Taebris, 20. czerwca. (TBW.) W Taebris panuje wielkie wzburzenie. Rewolucjoniści zrobili zamach na przywódcę reakcjonistów Mirkhaschina, który odniósł kilka śmiertelnych ran.

Krótkie wiadomości.

— Car Mikołaj, który chciał jeszcze w tym roku złożyć wizytę królowi angielskiemu, odłożył ją na rok przyszły.

— Rozruchy na granicy rosyjsko-perskiej. Z Salmas telegrafują, że turcy wkroczuli do Persji i zajęli obwód Somali.

Nasze sprawy.

—

Skasowanie polskiej procesji.

Ks. dziekan Frank, dawniejszy proboszcz parafji św. Piusa w Berlinie, zaprowadził w ostatnich latach zwyczaj, że w uroczystość Bożego Ciała odbywała się procesja dla niemców, a w niedzielę następną dla polaków. Ogłaszano to zwykle tydzień przedtym z ambony. Ks. dziekan Frank powołany został tymczasem na kanonika do Wrocławia, a chwilowy administrator parafji ks. Rust zwyczaj ten, jak donosi Dz. Berl. skasował. Gdy w ubiegłą niedzielę procesji nie zapowiedziano, udał się prezes komitetu kościelnego p. J. Przybylski do ks. Rusta z zapytaniem, czy polska procesja także się odbędzie, na co ks. Rust oświadczył, że procesji polskiej nie będzie, a na dalsze zapytanie o powód odrzekł, że nie otrzymał na to pozwolenia(!)

Dzien. Berliński opisując fakt powyższy, wykręt ks. Rusta słusznie nazywa śmiesznym, bo na odprawienie polskiej procesji osobnego pozwolenia wcale nie potrzebował z tej prostej racji, że ona już od kilku lat w tym kościele ku zbudowaniu tysięcy wiernych polskich się odbywała.

—

— **Wiec przedwyborczy w Jaktorowie** w pow. chodzieskim, odbędzie się w niedzielę 28. bm. o godzinie 12. w stodole dominjalnej. Na wiec przybędzie kandydat na posła p. Walery Łebiński.

Komitet.

Wystawa przemysłowa w Poznaniu.

Otwarcie wystawy przemysłowej w Poznaniu nastąpi dnia 28. czerwca r. b. punktualnie o godzinie 12. w południe na Wzgórzu św. Łazarza, bilety wstępu unormowano jak następuje:

Dla pojedyńczych osób: w dniu otwarcia i zamknięcia po 1 mk., w dni powszednie podczas koncertu po 50 fen., w dni powszednie bez koncertu po 30 fen.

Na cały czas wystawy: dla rodzin po 4 mk., dla pojedyńczych osób po 2 mk.

Dla dzieci do lat 14.: w dniu otwarcia i zamknięcia po 50 fen., w dni powszednie podczas koncertu po 25 fen., w dni powszednie bez koncertu po 10 fen.

Dla Towarzystw od 10 osób począwszy: z wyjątkiem dnia otwarcia i zamknięcia po 25 fen.

Względem biletów prosimy uprzejmie zgłaszać się do skarbnika komitetu p. Wł. Bąkowskiego (firma J. Eichstaedt) Poznań — Bazar, który wydaje również bilety dla wystawców.

Równocześnie upraszamy p.p. wystawców o złożenie w sekretarjacie dokładnych spisów okazów wystawowych wraz z podaniem wartości celem zabezpieczenia od ognia.

Niniejszym zapraszamy Szanowną Publiczność i Towarzystwa do jak najliczniejszego zwiedzania wystawy.

Komitet wystawy przemysłowej.

Prof. dr. A. Drygas, prezes. Rycerska 33.

Fr. Kaczmarek, sekretarz. Zamkowa 4.

Wł. Bąkowski, skarbnik.

firma J. Eichstaedt — Bazar.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 20. czerwca.

Kalendarz. Dziś: Florentyna p. św. Bogna.
Jutro: Alojzy Gonzaga Domysława.

Wschód słońca.	Dziś:	3,39	zachód:	8,24
	Jutro:	3,39	„	8,24
Wschód księżyca.	Dziś:	12,14	zachód:	10,38
	Jutro:	12,35	„	11,59

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę, 21. b. m.: chwilami pogodnie, lecz zmiennie; w wielu stronach grzmoty i ochłodzenie.

—

— * **Wianki!** Staraniem Towarzystwa Gwiazda w Poznaniu odbędzie się w wigilję św. Jana, we wtorek 23. bm. w ogrodzie St. Domingo p. Przybylskiego przy drodze dębińskiej doroczny obchód Sobótki. Koncert rozpocznie się o godz. 6. po południu. Wieczorem nastąpią odpowiednie do uroczystości śpiewy, odpalenie sztucznych ogni, igrzyska i tańce ludowe przy bengalskim świetle i inne niespodzianki. Ogród będzie iluminowany gorejącymi ogniskami i lampionami. Wstępne od osoby tylko 15 fen., dzieci w towarzystwie osób dorosłych bezpłatnie. W razie wielkiej niepogody obchód Sobótki odbędzie się dnia następnego.

Od bramy dębińskiej do St. Domingo krążyć będą omnibusy.

O naszej poznańskiej wystawie.

Maluczko a otworzą się podwoje uroczego ogrodu na Wzgórzu św. Łazarza, aby przedstawić szerszej publiczności przemysł stolicy Wielkopolski i okolicznych grodów w szacie godowej.

Dnia 28. czerwca bowiem — jak wskazują porozwieszane plakaty — otwartą zostanie uroczyście wystawa przemysłowa na okręgi poznańskie.

Im więcej zbliża się ta chwila, tym większe zaciekawienie panuje pomiędzy publicznością i naszymi przemysłowcami. I wprawdzie nie bez powodu. Zważywszy bowiem, że przeszło 50 lat minęło od urządzenia swojskiej wystawy, a od ostatniej wystawy prowincjalnej już przeszło 10 lat, dziwić się nie będziemy, jeżeli takie zaciekawienie ma miejsce. Zważywszy dalej, że w minionym okresie na polu przemysłu i handlu bardzo wielkie dokonały się zmiany, przychodzimy do przekonania, że wystawa taka była konieczną, aby się przekonać, o ile ta ogromna ewolucja wpłynęła na rozwój przemysłu naszego.

To przekonanie się, ten przegląd naszej umiejętności jedynie z korzyścią będzie dla przemysłu naszego, albowiem wszystkie wystawy wogóle mają na oku cele pouczające. Dzięki dobrze zorganizowanej wystawie, rzemieślnik przekonać się może, czy w swym zawodzie postępuje naprzód, nabiera szerszego poglądu na sprawy rzemiosła. Porównywanie prac własnych z wyrobami konkurencyjnymi dodatnio tylko wpłynąć może na jego zmysł artystyczny. Najważniejszym zaś atoli jest, że na takiej wystawie rzemieślnik zapoznaje się wprost z szerszą publicznością, która jego wyrobów używa. Jeżeli tylko stanie na wyżynie obecnych prądów, jeżeli prace jego odznaczać się będą dobrocią materjału i gustownym wykonaniem, może być pewnym, że wysiłki jego uwieńczone zostaną pomyślnymi skutkami.

Mając na uwadze te ogólne cele i zadania wystaw, z tym większym zaciekawieniem oczekujemy tej naszej wystawy. Przekonamy się bowiem, które zawody nie są wcale lub też niedostatecznie przez nas wyzyskane, którą gałęź przemysłu naszego będzie można powoli coraz więcej rozszerzać, aż stanie się przemysłem fabrycznym, dającym chleb setkom robotników naszych.

Od ostatniego mego artykułu przed miesiącem liczba wystawców nie wiele postąpiła naprzód, za to spodziewać się trzeba, iż to grono, które poddało się temu egzaminowi, wszelkich dołoży starań, aby egzamin wypadł ku zadowoleniu szerszego ogółu.

Ponieważ w poprzednim artykule nie podobnym mi było wymienić wszystkich wystawców, pospieszam brak ten uzupełnić, sądząc, że leży tak w interesie wystawców samych, jak i publiczności, aby wiedziała, że pieniądz wydany na wystawę nie poszedł na marne. Z powodu tego, iż wystawcy swych okazów jeszcze nie poustawiali, trzymać się będę w wyliczaniu nazwisk grup, jakie przewidziane są w regulaminie wystawy.

Nasamprzód biorą udział w dziale chemicznym fabryka atramentu „Warta", Piotr Zwierzyński z Gniezna — fabryka mydeł. Br. Sniegocki — właściciel drogerji Uniwersum — swoją „molinę" ochroni zwiedzających gości od szkód podobnej nazwy zwierzątek, a „Gorgo" zaopatrzy płeć piękną przedewszystkiem w różne perfumy.

Jako jeden z najpierwszych pracować zaczął nad swą wystawą właściciel magazynu mebli J. Sroczyński, którego okazy zajmą obydwa pokoiki, przylegające do głównej sali. Do wygodnego odpoczynku zapraszać będą publiczność „fotele klubowe" J. Grześkiewicza. Grono fabrykantów w drzewie uzupełniają jeszcze J. Majchrzak, Wł. Koszewski i Zygmunt Buszewicz z różnymi stolikami, lodowniami i żaluzjami. Z zamiejscowych zaś stolarzy stanęli do zawodu pp.: Jan i Wacław Kułakowscy, Aug. Fietrz, Władysław Napieralski i Wincenty Marszałkiewicz z Swarzędza. Jako jedyny tylko reprezentować będzie p. Sękowski bednarstwo.

O uprzyjemnienie pobytu na wystawie pod względem muzyki postarają się prezes komitetu wystawy p. prof. dr. Drygas z swymi fortepjanami i skrzydłami koncertowymi oraz p. J. N. Ulatowski, który wprowadzi w bieg swe elektryczne orchestriony.

Dla rzemieślników jak stolarzy, garncarzy, tokarzy itd. stanowić będą główną atrakcję narzędzia rzemieślnicze, wystawione przez jedyną tego rodzaju swojską firmę pana J. Chełmikowskiego.

Na brak wody publiczność skarzyć się nie będzie potrzebowała, albowiem w dostatecznej mierze dostarczą nam jej studnie p. Kopeckiego.

Z ślusarzy biorą udział pp. St. Zuromski i Urbanowicz z Wrześni, z blachnierzy i pilnikarzy tylko p. p. Józef Jankowski i J. N. Gramziński.

Dla amatorów sportu wystawi firma „Kastor" różne koła i welocypedy.

Powozy, wozy i koła do nich pp. Dzieciuchowicza, Degórskiego Jana i Staszaka Józefa podpadną każdemu, albowiem zajmują dość ogromny obszar placu wystawowego.

Ominąć nie podobna firmy B. Dobieliński, która wystawi ogromnych rozmiarów pług parowy, prócz różnych innych maszyn rolniczych własnego pomysłu. Dla publiczności poznańskiej, zasiedziałej w murach miasta, taki pług parowy stanowi niemałą atrakcję.

Także konie będą miały swych reprezentantów, niestety nie żywych, nie w oryginale, lecz ze skóry, o co się postarają firmy G. T. Cichocki i Leon Pluciński.

Komu zginie kapelusz, może postarać się na wystawie zaraz o nowy u pp. Sulickiego i C. Adamskiego.

Materjał budowlany jak cegły i t. d. dostarczą pp. Bąk z Mosiny i L. Frankiewicz z Poznania.

Zawód garncarski ma swych przedstawicieli w pp. Kleinwächterze i Fagiewiczu, z których pierwszy wystawi pomnik, a drugi biurko do ogrzewania z kafli.

Z architektów zgłosił się jedynie p. Czesław Leitgeber, a jako jedyna również w swym zawodzie stanie fabryka tektury itd. p. J. Sobeckiego.

Do naszych papierośników dołączył p. J. Kościelski z swymi cygarami, pp. Suszczyński i Loga Stefan dostarczą cygarniczek i gilz.

Ogólne pragnienie zaspokoją różne likiery deserowe firmy A. Szmytkowski.

— * **Rynek pracy** w Poznaniu przedstawia się, jak na obecną porę, bardzo niepomyślnie. Brak pracy, mianowicie w zawodzie budowlanym, wciąż jeszcze jest znaczny i codziennie zauważyć można przed miejskim biurem wskazywania pracy przy ul. Wrocławskiej liczne zastępy robotników, którzy bezskutecznie domagają się zatrudnienia. Kilka budowli publicznych, które rozpoczęto na wiosnę, są już na wykończeniu, a prywatnych budowli wykonują obecnie w całym Poznaniu tylko pięć. Wobec tego wielu robotników opuszcza Poznań, by szukać zajęcia na prowincji, gdzie większe jak w Poznaniu panuje ożywienie w ruchu zarobkowym.

Według sprawozdania miejskiego biura wskazywania pracy dopytywało się o pracę w miesiącu maju 1533 mężczyzn i 963 kobiety, tymczasem wolnych miejsc było razem tylko 362, z których obsadzono 315. U robotników budowlanych stósunek ten przedstawiał się jeszcze smutniej. O pracę zgłosiło się bowiem nie mniej jak 692 robotników, a wolnych miejsc było tylko 31.

Jeżeli rynek pracy w Poznaniu już teraz tak smutnie się przedstawia, cóż to będzie, gdy nadejdzie pora jesienna i zimowa!

— * **Czytelnikom** naszym zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie Banku Związku Spółek Zarobkowych, który poleca publiczności, wyjeżdżającej do wód, swe skarbce do przechowywania papierów wartościowych, dokumentów i kosztowności.

— * **Nagłego pomieszania zmysłów** dostała w czwartek wieczorem robotnica Marjanna Skowrońska, mieszkająca przy ul. Rycerskiej 36. Nieszczęśliwą umieszczono na razie w lazarecie miejskim.

— * **Do czego doprowadza pijaństwo!** Pewnemu gospodarzowi z Zakrzewa pod Poznaniem wyprzągnięto onegdaj na św. Łazarzu konia od wozu na rozkaz policji. Gospodarz ów podchmielił sobie bowiem w mieście do tego stopnia, że nie był w stanie kierować koniem. Gdy pijanica się wyspał, wręczono mu konia i wóz z powrotem.

— * **Nieudana grabież.** Pewien starszy człowiek, który w czwartek wieczorem przybył do Poznania pociągiem, dla skrócenia drogi ku Jeżycom skorzystał z mostu, prowadzącego z dworca ku ul. Głogowskiej. Ponieważ był zmęczony, spoczął chwilkę na moście, ustawiając kuferek obok siebie. W tym zbliżył się jakiś wyrostek i porwawszy kuferek zamierzał z nim uciec po schodach. Na wołanie okradzionego puścili się przechodnie w pogoń za grabieżcą, który czując się niedługo doścignionym, porzucił kuferek i zbiegł przez pole ku ul. Heleny.

— * **Cygan wybawicielem.** Pewien chłopiec z Główny podczas kąpania we Warcie w Boże Ciało, dostawszy się na głębinę, w poważnym znajdował się niebezpieczeństwie życia. Przyjaciel jego widząc go tonącego pospieszył mu z pomocą, niestety siły jego były za słabe i sam począł już tonąć. Obaj chłopcy byliby niechybnie zginęli, gdyby nie pewien cygan z Główny, nazwiskiem Walters, który na widok tonących wskoczył do Warty w pełnym ubraniu i obu przyciągnął do brzegu. Malcy byli już bez przytomności, lecz po długich staraniach przywrócono ich znowu do życia.

— * **Zbłąkane dzieci.** Do przytułku dla dzieci przy lazarecie miejskim przyprowadzono w Boże Ciało dwuch chłopczyków w wieku 3 lat, którzy zabłąkali się na ulicy. Rodzice malców już odebrali.

— * **Topielec.** Podczas kąpania w Warcie utopił się w święto Bożego Ciała po południu szesnastoletni syn wdowy Pflaum z Główny. Ciało nieszczęśliwego dotychczas jeszcze nie odnaleziono.

— * **Kradzieże.** Do jednej z destylacji przy Starym Rynku włamał się oknem złodziej i wywłaszczył kasę z całej zawartości w kwocie około 35 mk.

Zonie pewnego rzemieślnika z ul. Szewskiej skradziono podczas piątkowego targu na placu Sapieżyńskim siatkę ręczną, w której znajdowały się różne zakupy wartości około 4 mk. Stało się to w chwili, gdy poszkodowana ustawiwszy siatkę na ziemi, targowała się z gospodynią. Złodziej uszedł niepoznany.

— * **Kolonizacja w Zabikowie.** W ubiegły czwartek odbyli liczni członkowie poznańskich kolegji miejskich wycieczkę do Żabikowa pod Poznaniem celem zwiedzenia tamtejszych drobnych kolonji robotniczych. Na zaproszenie nadburmistrza p. dr. Wilmsa zgromadziło się o godzinie 4. po południu przed prezydjum policyjnym około 40 panów, którzy kremzerami i powózkami przez św. Łazarz udali się do Żabikowa, gdzie po krótkim wypoczynku w tamtejszym gościńcu przyjmował i oprowadzał ich lantrat p. Tilly.

Dotychczas wybudowano tam 200 małych kolonji, z których obsadzono już 160. Dzierżawa jednej takiej kolonji z ogrodem dwie morgi wielkim wraz z półprocentową amortyzacją wynosi około 180 mk. rocznie. Osiedleni na kolonjach tych robotnicy zatrudnieni są głównie w tamtejszych wielkich przedsiębiorstwach industryjnych. Po zwiedzeniu kolonji uraczyli się uczestnicy ulubionym trunkiem niemieckim i wrócili »bardzo zadowoleni« do Poznania.

— * **Szkarlatyna i dyfterja** szerzy się znowu w naszym Księstwie. Z powodu epidemji tej zamknięto naprzykład w Kościanie wszystkie szkoły na przeciąg 8 tygodni. Podobno w mieście i okolicy Kościana choruje obecnie przeszło 500 dzieci, a około 100 już umarło.

— * **Znaczek ochronny** otrzymali, jak nam donosi biuro patentowe Knop i Hlmer w Poznaniu, p. Roman Strożewski z Białcza w powiecie śmigielskim na przyrząd do przechowywania kart; p. Antoni Witkowski z Poznania przy ul. Gorzkiej nr. 16. na nowej konstrukcji kartoflarkę oraz pan Franciszek Serwiński z Górska na przyrząd do spuszczania bydła z uwięzi.

— * **Majątek do nabycia.** Szanownym interesentom zwracamy uwagę na nadarzającą się okazję korzystnego nabycia bardzo pięknego i rzeczywiście cennego majątku, jakim jest majętność Kleszczewko, położone tuż przed bramami bogatego Gdańska. Kleszczewko z dworcem i szosą w miejscu — było dotąd i to od niepamiętnych czasów w rękach hrabiów Krasińskich, a następnie w drodze spadku w rękach hrabiów Raczyńskich. O dobroci ziemi świadczy już choćby ten fakt, że dotychczasowy dzierżawca niemiec p. Kaemmerer bez przerwy przez 80 lat z góry a więc jeszcze z czasów dziada po dzień dzisiejszy majątek ten jako dzierżawca trzymał w swych rękach. Obecnie przeszło Kleszczewko na własność Domu Bankowego Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) w Poznaniu, a dzierżawca już z dniem 1 lipca opuszcza majątek, pozostawiając na majątku bardzo bogaty żywy i martwy inwentarz oraz wspaniałe urodzaje, a ziemię w najwyższej kulturze, gdyż nie był wcale przygotowanym na tak niespodziewanie nagłe opuszczenie majątku. Komu chodzi o nabycie dobrego majątku, ten niech nabędzie Kleszczewko.

— * **Wiadomości familijne.** We wtorek 16. bm. odbył się w kościele św. Marcina ślub p. Stanisława Tułodzieckiego, administratora dóbr hr. Potulickiego z Kruszewa, z panną Heleną Glabiszówną, najstarszą córką ogólnie szanowanego kupca p. Bolesława i Zofji z Golskich Glabiszów z Poznania. Aktu ślubnego dopełnił ks. Drwęski w asystencji ks. prałata dr. Lewickiego. Gości weselnych podejmowali rodzice panny młodej z staropolską gościnnością. Telegramów głównie narodowych nadeszło blisko 200.

Jeden z biesiadników.

— * **Ucieczka więźnia.** Niebezpieczny włamywacz i złodziej niejakiś Jeruszewek, który ma być sprawcą rozmaitych włamań i kradzieży, popełnionych w Krotoszynie, Ostrowie i Poznaniu, udał chorego na umyśle, wskutek czego umieszczono go w lazarecie miejskim w Krotoszynie, aby zbadać jego stan umysłowy. Przed kilkunastu tygodniami czmychnął J. podczas transportu na sąd, rzuciwszy wiodącemu go żandarmowi tabakę w oczy. Po dłuższym czasie pochwycono go znów w Poznaniu i odstawiono do więzienia w Krotoszynie. Obecnie w nocy z wtorku na środę uciekł więzień z lazaretu.

— * **Handel ziemią.** Folwark Margaretenhof (?) pod Toruniem, obszaru 720 mórg, nabył na własność p. Sylwester Wolniewicz z Działdowa, dawniej z Winiar pod Gnieznem. Cena kupna 110 tysięcy mk.

— (Ar.) **Ciekawy wyrok** w sprawie wyborów do rady miejskiej. W pewnym mieście nadreńskim (Dinslaken) miano radę miejską powiększyć o sześciu członków, przyczym powzięto uchwałę, by z każdej klasy wybrano po dwuch rajców. Po odbytych wyborach wniesiono z dwuch stron protest przeciwko ważności wyborów, lecz żaden z protestów nie odnosił się do ogólnego wyniku; protestujący żądali raczej, by wybory tylko częściowo uznane zostały za nieważne. Po odrzuceniu protestów przez plenum rady miejskiej uznał wydział obwodowy za nieważny tylko jeden wybór. Przeciwko decyzji tej odwołali się interesowani do sądu z żądaniem, by także i reszta wyborów uznaną została za obowięzującą. Sprawa oparła się o najwyższy sąd administracyjny, który orzekł:

Zarząd wyborczy nie był należycie utworzony. Wybór ławników odbył się nieprawidłowo, gdyż nie był postawiony na porządku obrad posiedzenia rady miejskiej, na którym sprawą tą się zajmowano. Sprawa wyborcza zaś, załatwiona pod kierownictwem zarządu wyborczego, który utworzył się w sposób nielegalny, uważaną być musi jako załatwiona bez jakiegokolwiek zarządu i jest przeto prawnie bezskuteczną. Pomimo to uznać trzeba było za nieważny wybór tylko trzech członków, gdyż protest przeciwko ważności wyboru reszty trzech członków wniesionym został nie na czasie.

Powyższy wyrok, wydany pierwotnie dla ordynacji miejskich na obwody nadreńskie, ma także znaczenie dla ustaw miejskich w dzielnicach wschodniach wydanych 30. maja 1853. roku oraz dla tychże w Westfalji z 19. marca roku 1856.

— * **Samobójstwa wśród młodzieży** szerzą się w ostatnim czasie w sposób zastraszający. W Berlinie na stację ratunkową przy Frankfurter Allee przyniesiono 10-letniego synka jakiejś pani W. z Königsbergerstr., który usiłował otruć się lyzolem. Gdy malca otrzeźwiono, oświadczył, że pragnął umrzeć ze zmartwienia, gdyż matka jest chorą i stąd nie może zapracować na życie. Stan chłopca budzi poważne obawy, umieszczono go więc w lazarecie.

W ten sam dzień zaszedł tam jeszcze następujący wypadek. Szesnastoletnią Annę B. posłali rodzice do kasy oszczędności, aby podjęła 20 mk. Dziewczyna wzięła jednakże 5 mk. więcej i straciła je na łakocie, a urzędowe wpisanie do książki odpowiednio sfałszowała. Gdy się dowiedziała, że matka jej poszła do kasy, aby się o wykrytym przez nią fałszerstwie wywiedzieć, wskoczyła dziewczyna do Szprewy. Ciało wylądowało przy Holzmarktstrasse.

— * **Aukcja.** W Witkowicach pod Kazimierzem w powiecie szamotulskim odbędzie się z powodu ukończenia dzierzawy publiczna aukcja na żywy i martwy inwentarz w czwartek 25. czerwca o godzinie kwadrans na 10. przed południem, na co zwracamy uwagę osobom interesowanym. Sprzedawanych będzie około 55 koni, 50 źrebaków, 42 krowy, stadnik, około 90 sztuk bydła młodocianego, parowa młócarnia, trzy drylowniki i wiele innych maszyn i narzędzi rolniczych. Interesentów oczekiwać będą powózki w Kazimierzu o 7,40 i w Międzyrzeczu o 8,42.

— * **Swarzędz.** Dwunastoletni chłopiec gospodarza Kröninga w Łowęcinie bawiąc się z innymi dziećmi, powkładał w butelkę kawałki niegaszonego wapna, następnie napełnił butelkę wodą i zakorkował ją. Nagle butelka eksplodowała i cały rozczyn wylał się chłopcu na twarz. Nieszczęśliwy odniósł tak niebezpieczne poparzenia, iż zachodzi obawa, że stracić może wzrok na oba oczy.

— * **Rogowo.** Że za mało otrzymał piwnego, pewien pastuch ze zemsty uciął ogon krowie pewnego tutejszego handlarza.

— * **Zbąszyń** Podczas sianorznięcia w Łagowicach posprzeczało się dwuch kosiarzy z błahego powodu. Z sprzeczki wyłoniła się bójka, która zakończyła się bardzo smutnie. W zaciekłości swej wpadli na siebie z kosami, przyczym jeden z nich, główny zawadjaka, odniósł tak niebezpieczne poranienia, że przewieziony do lazaretu krótko potym umarł.

— * **Inowrocław.** W sobotę ubiegłego tygodnia napadł jakiś bezecnik na polu pod Latkowem pewne 13-letnie dziewczę w niecnym zamiarze odgrażając się jej nożem. Dzięki usilnym staraniom tutejszej policji udało się teraz wyśledzić złoczyńcę w osobie robotnika Stanisława Jóźwiaka z folwarku Balińskiego, którego aresztowano i osadzono w więzieniu. Jóźwiak wrócił przed niedawnym czasem z Westfalji i wałęsał się tutaj zjadając bezczynnie uciułany grosz na obczyźnie.

— * **Babimost.** Podczas kąpania w kanale Obry utonął w zeszłą niedzielę 9 letni chłopiec Ostrowski z Oberskich nowych olędrów. Mimo, że nie umiał pływać, chciał przedostać się przez kanał, przyczym wpadł w głębinę i utonął. Ciało topielca znaleziono po długim dopiero szukaniu.

— * **Kościan.** Pomiędzy rzemieślnikami budowlanymi, murarzami i cieślami, a pracodawcami przyszło do ugody, a tym samym znikły obawy walki ekonomicznej. Lecz nie wszyscy robotnicy byli z ugody zadowoleni. Z tego chcieli zaraz skorzystać socjaliści i jak zwykle w mętnej wodzie łowić ryby.

W ubiegłą niedzielę zwołali wiec w celu pozyskania nowych członków. Lecz zawiodły ich nadzieje, bo zaproszeni na zebranie, murarze zaraz przy pierwszym przemówieniu socjalisty Schulza wyrażali swe oburzenie z powodu jego wywodów w języku niemieckim. Kiedy zaś wystąpił drugi mówca socjalistyczny, Drabe, z Poznania, powstał taki hałas, że zebranie trzeba było zamknąć. Polscy robotnicy dowiedli, że kochają swą mowę ojczystą i że gotowi są każdej chwili stanąć w jej obronie.

— * **Toruń.** Przy kąpaniu się w Wiśle utonął pewien tercjaner tutejszego gimnazjum. Jego kolega, który także był w niebezpieczeństwie, zdołał się wyratować z wody. Topielca dotychczas nie odnaleziono.

— * **Wrocław.** Tutejszego ks. kanonika Franka, byłego proboszcza parafji św. Piusa w Berlinie, spotkało w tych dniach wielkie nieszczęście. Przejechał go wóz od piwa tak niebezpiecznie, że lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

— * **S. p. Aleksander Smaczniński.** W dniu 14. b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Aleksander Smaczniński, uczestnik wypadków w roku 1863. Syn uczonego filologa, Wincentego Smacznińskiego, urodził się w Piotrkowie dnia 3. maja 1845. roku. Szkoły kończył w Warszawie, a następnie podczas studjów agronomicznych w Hohenheimie, nawiązawszy stosunki ze wszystkimi działaczami emigracji, a zwłaszcza z Ludwikiem Mirosławskim, rzucił się w odmęt wypadków ówczesnych. Ruch zbrojny, emigracja, kilkakrotne uwięzienie pozostawiły mu na całe życie bogatą kopalnię smutnych lecz umiłowanych wspomnień.

Po burzliwej tej epoce osiadł w Sacinie, wiosce rodzinnej, położonej w ziemi Rawskiej i do r. 1889. oddawał się pracy rolniczej.

Po przeniesieniu się do Warszawy rozpoczął zawód dziennikarza i literata, do czego usposobiały go wrodzone, a niezużytkowane dotychczas zdolności. Przez lat kilkanaście był kierownikiem Tygodnika Mód i Powieści, nadając pismu ton i poziom znacznie wyższy od tych, jakie posiadało poprzednio. Poza tym był autorem powieści p. n. „Zabłąkani“, „Na dnie otchłani“, „Samodzielna“. Wydał nadto tom nowel i dwa tomy opowiadań z roku 63. p. n. „Ze wspomnień“.

W Bibljotece Dzieł Wyborowych ukaże się niezadługo zbiór obrazków więziennych jego p. n. „Z za kraty“.

Gorącym umiłowaniem spraw i rzeczy ojczystych, inteligiencją niepospolitą, werwą i entuzjazmem Aleksander Smaczniński pociągał ku sobie kolegów po piórze i był wśród otoczenia swego jakby żywym symbolem minionej tragicznej epoki naszych dziejów.

Dusza gorąca i czysta, oddana była do końca rodzinie swojej i krajowi. Spokój jego cieniom!

— * **Program** wystawy w Lipnie, na którą, jak się dowiadujemy, wybiera się dużo osób od nas, przedstawia się, jak poniżej:

W piątek, dnia 26. b. m., o godz. 10. i pół zrana uroczyste nabożeństwo; o godz. 12. — otwarcie wystawy i przemówienie prezesa komitetu, prezesa Centralnego Towarzystwa rolniczego i delegatów, rozdanie nagród; o godz. 2. — obiad, urządzony przez komitet wystawowy dla wystawców i zaproszonych gości; o godz. 6. odczyt dr. Tadeusza Jaworskiego z Poznania: „O emigracji polskiego robotnika rolnego“; o godzinie 7. odczyt dr. Tylickiej z Warszawy: „O psychicznym i fizycznym wychowaniu dzieci“.

W sobotę, dnia 27. b. m, od godz. 8. rano do 12. w południe pokaz narzędzi rolniczych na polu podczas roboty; od godz. 2. do 4. — pogadanki przy okazach wystawionych przez zaproszonych instruktorów; o godz. 5. — przeprowadzenie nagrodzonych okazów; o godz. 6. — odczyt: „Ziemia rodzinna“ p. Janowskiego; o godz. 7. — odczyt: „Spółki zarobkowe“ p. Wojciechowskiego. Tegoż dnia projektowane jest zwiedzenie wzorowych gospodarstw włościańskich w okolicy.

W niedzielę, dnia 28. b. m., o godz. 7. rano, wycieczka do Skempogo; od godz. 4. do 6. — popisy uczniów szkoły gimnastycznej p. Moczarskiego, konkurs orkiestr amatorskich; o godz. 7. — odczyt dr. Tchórznickiego: „O kąpielach ludowych“. Tegoż dnia wielka zabawa kwiatowa w parku miejskim.

W poniedziałek, dnia 29. b. m., program ten sam, co dnia poprzedniego, tylko przybywają popisy straży ogniowych ochotniczych.

We wtorek, dnia 30. b. m., zamknięcie wystawy i zwiedzenie wzorowego gospodarstwa rolnego w Górnym Szpetalu, majątku p. Rutkowskiego.

Dla uprzyjemnienia pobytu gościom czynne będą dwa teatry: jeden pod dyrekcją p. K. Kamińskiego, zaś drugi z sił miejscowych, które odegrają kilka sztuk ludowych.

Poradnik Gospodarski, zachęcając włościan naszych do zwiedzania wystawy w Lipnie, pisze między innymi:

Lipno leży w guberuji płockiej, reprezentującej blisko 500 majątków ziemskich większej własności i mocno nasiadłą ludność włościańską. Wystawa, jak nas informowano, zapowiada się świetnie. Obok rolnictwa silne reprezentowanym będzie także przemysł polski, maszyny i narzędzia rolnicze. Ze względu na bliskie sąsiedztwo — bo wyjechawszy z Poznania o 3,9 rano, jest się przez Włocławek o 11. rano w Lipnie — należałoby rolnikom z Poznańskiego, także i włościanom, licznie podążyć na tę wystawę. Komitet wystawy urządza na dworcu we Włocławku na czas trwania wystawy, biuro, które zajmie się bezpłatnym przewozem gości z Poznańskiego z Włocławka do Lipna. Dla włościan poznańskich będą w Lipnie bezpłatne kwatery. Pokażemy przeto, że nam nie jest obojętnym, gdy bracia nasi za kordonem wyprawiają „święto pracy“, czym jest zawsze tego rodzaju wystawa. Zapoznajmy się z nimi bliżej, a odżyjemy w ich otoczeniu, czego nam potrzeba.

Zbliżenie się nasze i obecność na tej wystawie da nam zarazem sposobność zawiązania stosunków, które w przyszłości ułatwi sprawadzanie robotnika. Tworzy się bowiem w Królestwie biuro pośrednictwa pracy, które zamierza dostarczać robotnika w Poznańskie i reprezentanci jego będą w Lipnie niezawodnie. Adres „biura pośrednictwa pracy“ jest w Warszawie, Podwale 4.

Rzecz prosta, że pertraktacje w tym względzie wystarczy przeprowadzić w jesieni, jednakże, powtarzamy — obowiązkiem rolników naszych jest wejść zawczasu w bliższe stosunki z ziemianami z Królestwa — dlatego zachęcamy do wzięcia udziału w wystawie lipnowskiej.

— * **Pożar Dźwińska,** o czym podawaliśmy już wiadomości telegraficzne, trwał całą dobę. Silny wiatr rozprzestrzenił ogień bardzo szybko. Spłonęła doszczętnie cała dzielnica, zwana Gajek, zamieszkana przeważnie przez robotników. Zgorzało też kilka zakładów rzemieślniczych. Ogółem spaliło się 270 domów i ucierpiało materjalnie około 1000 osób.

— * **Nowy rektor na Wszechnicy Jagiellońskiej.** Na rektora na rok szkolny 1908/9. wybrano w miejsce ustępującego ks. Gabryla

---

Czekoladowo zaś wyglądać będzie miejsce wystawowe, gdzie firma I. Frenzel i Sp. (właśc. Krzeszkiewicz) ustawi kłody w całym tego słowa znaczeniu czekolady wyrobu własnego.

Niedawno założona firma K. Koczorowski wystawi tapety i linkrusty, a wielki nasz dom towarowy p. K. Ignatowicza oglądać będzie można w poszczególnych oddziałach na fotografjach, wygotowanych w własnym zakładzie.

Z drukarń wystawi swe prace p. Kapela.

Dla amatorów przedstawi p. Trzeciakowski centryfugi w pełnym biegu.

Jak widzimy wystawa będzie nadzwyczaj urozmaicona, tak, iż zwiedzenie jej opłaci się.

Radosną nowiną podzielić się muszę z wystawcami i wprawdzie z zawodu stolarskiego. Otóż rada nadzorcza wraz z zarządem Spółki Stolarskiej uchwaliła pieniężnej nagrody 50 mk. za najlepszy mebel, stawiając sumę tę do dyspozycji Komitetu.

Możeby korporacje, towarzystwa i przemysłowcy nasi, idąc za tym przykładem, wyznaczyli podobne nagrody, a zachęci to z pewnością wystawców naszych do pracy intenzywniejszej, co tylko w interesie przemysłu naszego leżeć powinno.

Dobiegając z opisem wystawy do końca, nadmienić muszę, że na placu wystawowym prace przedwstępne są już w największym biegu. Na wstępie do ogrodu uderza wspaniały wodotrysk, który ustawia firma S. Michalski i Sp. Nieco dalej sieją gorliwie p. Marciniec z pomocnikami, chcąc ogród i tak już uroczy przekształcić na prawdziwy park. Zauważyłem następnie, iż prace nad pawilonami są na ukończeniu. Najgłówniejszy ruch zaś rozpocznie się dopiero w przyszłym tygodniu, w którym wszyscy wystawcy dołożyć będą musieli wszelkich starań, aby okazy wystawowe pokończyć i ustawić. Komitet z pewnością postara się o to, aby ogólny widok całej wystawy przedstawiał się oczom widza jak najkorzystniej pod względem artystycznym.

Jak widzimy z zestawienia powyższego, firmy, poddające się temu przeglądowi swej umiejętności, dają nam zupełną gwarancję, iż rzeczywiście będzie warto zwiedzić wystawę. Mam niepłonną nadzieję, że skoro tylko pogoda dopisze. ogród na Wzgórzu św. Łazarza, położony pod względem komunikacyjnym tak dla poznaniaków jak i zamiejscowych nadzwyczaj dogodnie, roić się będzie od gości nie tylko w dniu otwarcia, lecz i w następne dni.

Tym więcej spodziewać się trzeba licznego przybycia, że społeczeństwo, uznając ciężkie położenie komitetu, który żadnych subwencji rządowych i miastowych nie odebrał, wystawę poprze pod względem materjalnym, aby to przedsięwzięcie odniosło nietylko skutek idealny, lecz także pod względem kasowym.

O ile się dowiedziałem, wstępne na wystawę unormowano nadzwyczaj niskie, tak iż nie tylko wyższym sferom, lecz przedewszystkim szerszemu ogółowi będzie możliwym zwiedzenie tej wystawy.

W końcu apeluję do wszystkich naszych Towarzystw, aby nie ominęły tej sposobności i wspólnie przedsięwzięły przegląd prac wystawowych, co zresztą leży w ich własnym interesie.

F. K.

profesora prawa dra Ksawerego Fiericha. Prof. dr. Ulanowski, na którego przy pierwszym głosowaniu padł wybór, odmówił przyjęcia tej godności, z powodu swych zajęć w sekretarjacie gieneralnym Akademji Umiejętności.

Profesor Fierich, syn i brat profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej ur. w Krakowie r. 1860., doktoryzował się na Wszechnicy Jagiellońskiej. W charakterze zaś docenta, a następnie profesora, wykłada na niej już od lat 19. Swiat naukowy ceni w nim znakomitego znawcę procedury cywilnej, a młodzież uniwersytecka wymownego i światłego profesora. Zasiadając w senacie akademickim okazał się dla młodzieży bardzo życzliwym doradcą, młodzież też powitała wybór nowego rektora z sympatją.

Katastrofa kolejowa w Jankowie przed sądem.

Gniezno, 20. czerwca.

(Przedruk wzbroniony.)

Czwarty dzień procesu. Po zagajeniu posiedzenia stawia rzeczoznawca Zacharias Bajohrowi pytanie, czy wykopy wykonywano w szerokości progów, czy też w szerokości szyn. Oskarżony Bajohr twierdzi, że odpowiednio do rozporządzenia kazał kopać tylko na szerokość szyn, tj. 1,50 m. i — celem większego bezpieczeństwa. — Czterej oskarżeni robotnicy oświadczają natomiast, a poparło ich kilkunastu świadków, że kopali zawsze na całą szerokość progów, tj., że i pod szynami ziemia była wybrana; oskarżony Bajohr, który na pewno to widział, nie sprzeciwiał się tej procedurze. — Prokurator Liedke zauważa, że taki sposób wykonywania wykopów jest wprost zbrodniczym. Na mocy dowodów wyjaśnia rzeczoznawca, że roboty przygotowawcze w nocy trwały od godz. 8 do 11. lub kwadrans na 12., poczym robotnicy udali się na spoczynek. Przez podkopane w ten sposób szyny i progi przechodziły trzy, a w nocy katastrofy cztery pociągi towarowe i pociąg pospieszny.

Bajohr, zapytany, czy nie przeczuwał niebezpieczeństwa grożącego pociągom, odpowiada, że nie, bo ziemia była mocno ubita; przyznaje jednak, że w miejscu wypadku fundament i nasyp składał się ze żwiru. Oskarżony Woźniak wyjaśnia, że zeznania urzędników dwuch pociągów, jakoby robót już o godz. 10. zaprzestano, są błędne, a pochodzi to stąd, iż robotników nie spostrzegli, bo przy robocie było nie wiele pochodni; zdarzyło się też, że hamulczy ostatniego wagonu otrzymał uderzenia w twarz, nie wiedząc, kto go uderzył; to dowodzi, jak to urzędnicy uważają.

Prokurator stwierdza, że jeżeli tak było, to snać wielką część robót wykonywano po ciemku. — Następnie zdają opinje swe rzeczoznawcy o szybkości biegu wykolejonego pociągu pomiędzy Trzemesznem a Jankowem. Radca budowniczy Steinbiss stwierdził zapiski aparatu kontrolującego na wykolejonym pociągu, według których szybkość wynosiła od 72 do 77,5 klm. na godzinę. Wątpi atoli, czy aparat prawidłowo funkcjonował. Robił on próby z innym dobrze nastawionym aparatem na torze z Inowrocławia do Gniezna. Aparat wykazywał tak zmienne rezultaty, mianowicie przy przebywaniu miejsc naprawianych pod Jankowem, iż wcale nie odpowiadały rzeczywistej szybkości. Jest więc przekonany, że i notatkom szybkomierza na wykolejonym pociągu nie można przypisać najmniejszej mocy dowodowej.

Nad tym tematem wszczęły się ożywione rozprawy pomiędzy rzeczoznawcami, obrońcami i prokuratorją. — Radca budowniczy Suck opisuje prawdopodobny przebieg wykolejenia, wywodząc, że prowadzenie pociągu jedną lokomotywą jest dla konduktora łatwiejszym, niż dwiema, bo w pierwszym razie w dyspozycjach swych nie jest krępowanym; pociągi o dwuch lokomotywach chwieją się też znacznie więcej niż o jednej maszynie. — Na tym zakończono rozprawy przedpołudniowe.

Czwarty dzień procesu po południu. Kilku rzeczoznawców zdaje dalsze opinje co do aparatów kontrolujących bieg pociągów i są wszyscy, prócz jednego, zdania, iż prawdopodobnie pociąg wykolejony nie pędził szybciej niż 45 do 50 klm. na godzinę. — Inspektor budowniczy Stahl oświadcza jako rzeczoznawca, iż wobec danego niedostatecznego materjału w nasypie w miejscu katastrofy podjęte wykopy są niedozwolone i niebezpieczne. Bajohr powinien był o tym wiedzieć, bo był w takich robotach dłuższy czas kształcony praktycznie. Uważa także zdanie oskarżonego, iż owe roboty były tylko przygotowawcze — za wątpliwe; obecność jego była konieczną i nakazaną.

Przewodnicy czyli rotnicy nie mogli go zastępować jako do takich funkcji nie zdatni. Bajohr powinien był także zluźnianie śrub dozorować; zluźnianie trzech śrub było niebezpiecznym nawet wtenczas, gdyby szyny do progów były przymocowane. Pęknięty klin i nieumocowany prowizoryczny kawał szyny groziły także niebezpieczeństwem; pociągi należało wstrzymać, póki to nie było naprawionym. Zaniedbaniem obowiązku było także pozostawienie tych defektów na torze, choćby oskarżony B., jak mówił, ich nie spostrzegł. — Rozmaite okoliczności pozwalają tylko na warunkowy wniosek co do przyczyn wykolejenia; bezwątpienia atoli nastąpiło takowe z powodu głębokich wykopów i przejazdu ciężkich dwuch pociągów — towarowego i pospiesznego oraz szybkości ostatniego.

Rzeczoznawca orzeka dalej, że i oskarżony Woźniak musi ponieść odpowiedzialność za błędne wykonanie robót, chociaż mu je dawniej nakazano względnie dozwalano — ponieważ ostatécznie wykonywał je samodzielnie bez dozoru; wobec długoletniej praktyki w tych robotach powinien był być świadomym niebezpieczeństwa. Obrońca Woźniaka twierdzi, że na mocy § 3. instrukcji działał on podług nakazu przełożonego, od odpowiedzialności zatym jest zwolniony. Woźniak zauważa, że oskarżony Bojohr groził mu kilkakrotnie wydaleniem, jeśliby jego nakazów bezwarunkowo nie słuchał.

Na odnośne pytanie prokuratora zeznaje rzeczoznawca, że podług instrukcji miał Woźniak obowiązek uważania na pociągi przejeżdżające i jeżeli spostrzegł kołysanie się tychże, postarania się o zamknięcie toru i rewizję szyn. — Powinien był także przewidzieć, iż przez zaniechanie tych czynności naraża pociągi dalsze na niebezpieczeństwo, i że za złe skutki odpowiadać może. — Na tej samej zasadzie zawinił także Bojohr, oraz rotny Braniecki.

Nieodpowiedzialni natomiast są oskarżeni Herzig i Sommerfeld, jako zwyczajni robotnicy bez praktycznego wykształcenia i bez zobowiązań. Za zaniedbanie obowiązków nie mogą prawnie być karani. — Urzędników pociągu towarowego uważa rzeczoznawca także za niewinnych, choć sygnałów nie dali i pociągu nie wstrzymali, ponieważ nie mogli być dostatecznie niebezpieczeństwa świadomi.

Na tym zakończono rozprawy. Dalsze rozprawy toczą się dziś w sobotę. Wynik procesu dotąd nie wiadomy.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Mianowanie biskupów.

Kraj petersburski donosi o podpisaniu breve Ojca św., mianującego ks. biskupa Apolinarego Wnukowskiego — arcybiskupem-metropolitą mohylowskim, ks. kan. Cieplaka, prof. akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu — biskupem-sufraganem archidjecezji mohylowskiej, ks. prałata Denisewicza — biskupem in partibus infidelium i ks. prałata Nowowiejskiego — biskupem płockim.

Proces Eulenburga.

Berlin, 20. czerwca. Jak już donosiliśmy, rozpączną się rozprawy sądowe przeciw księciu Eulenburgowi 29 bm. i trwać będą przeszło tydzień. Prokuratorja, biorąc wzgląd na zdrowie księcia naznaczyła obrady od godziny 11. aż do 2. po południu. Publiczność będzie natychmiast wykluczoną. Pewien lokaj, który był jako świadek do głównych przesłuchów zawezwany, znikł nagle bez śladu.

Dramat miłosny.

Berlin, 20. czerwca. (T.B.W.) Przy ulicy Wassmanna rozegrał się smutny dramat miłosny; 19-letni cieśla Fryc Boelicke zastrzelił kochankę swą 17-letnią Joannę Schmidt, a następnie samego siebie.

Wielka burza w Zabrzu.

Wrocław, 20. czerwca. (T.B.W.) Straszna burza z gwałtownym oberwaniem chmur szalała w okolicy Zabrza na Górnym Slązku. Skutkiem uderzenia piorunu spaliły się doszczętnie magazyny kopalni Dennersmark. W Zabrzu połamał wicher płoty i pozrywał dachy z domów mieszkalnych. Ulice równają się strumykom górskim, — wszystkie mieszkania sklepowe i podwórza są zalane.

Z naszych czasopism.

— **Kupca**, wychodzącego w Poznaniu, nr. 12. zawiera: Na nowy kwartał! — Korespondencja z Herne w Westfalji. — Zadanie naszego kupiectwa. — Mężatka jako samodzielna kupcowa. — Zupełna wyprzedaż. — Ze szkoły kupieckiej. — Wskazówki co do zakupna materjałów jedwabnych i sposobu obchodzenia się z nimi. — Czek na karcie pocztowej. — Uwiadomienie o walnym zebraniu rocznym Związku podróżujących kupców polskich. — Nadzwyczajne walne zebranie Związku podróżujących kupców polskich. — Poboczna praca pracowników kupieckich. — Przestroga przed zaniedbaniem stemplowania kontraktów. — Towaroznawstwo. — Westa, Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu. — Ważne wiadomości ze świata handlowego. — Kronika przemysłowa. — Konjunktury. — Oprócz tego dodatek beletrystyczny ilustrowany, zawierający także wiadomości polityczne z chwili bieżącej. Kupca polecamy gorąco kupcom.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 19. czerwca zgłoszono:

Zapowiedzie: Kupiec Jerzy Isaac z Szarlotą Kaatz.

Urodzenia. Syna: Robotnik Stanisław Szczęsny. Rzeźnik Józef Szynol. Ślusarz Franciszek Szejstek. Sekretarz intendantury Adolf Wiehle. Woźnica Jan Gryniewicz. Robotnik Oton Diehr. Robotnik Aleksander Jakubowski. Niez. P., W.

Córkę: Przedsiębiorca czyszczenia okien Franciszek Dobry. Strażak miejski Alfred Thomczyk. Kielner Konstanty Pawlik. Urzędnik bankowy Reinhold Biernath. Szafner Wojciech Kaldenbach. Niez. P., K.

Zmarli: Wdowa Franciszka Kusztelska z domu Kaczor, 56 lat. Zamężna Marja Zurawska z domu Smolarkiewicz, 39 lat. Krawcowa Marja Skowrońska, 21 lat. Uczeń szewski Stefan Borowski, 14 lat 10 mies. 15 dni. Kazimira Machnicka, 2 lata 5 mies. 17 dni. Stanisław Czerwiński, 7 mies. 12 dni. Ilza Wehner, 5 mies. 1 dzień. Kapitalista Henryk Taczanowski, 63 l.

Publiczności podróżującej polecamy na czas wyjazdów do wód nasze

skarbce

do przechowywania papierów wartościowych i dokumentów oraz **skrzyń i kufrów z kosztownościami.**

Kasetki wydzierżawiamy na dowolny czas za umiarkowaną opłatą.

Wydajemy na wszelkie większe miejscowości całego świata **przekazy** i

okrężne listy kredytowe,

niezmiernie dogodne w podróży.

Mamy każdego czasu do dyspozycji **zagraniczną walutę,** jak **ruble, korony, franki, liry itd.**

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

	19.	20.	
Tendencja:	spokojna	mocna	
Dyskonto prywatne	3 1/8	3 1/8	
Korony	85,05	85,05	
Ruble	214,25	214,40	
4% niemiecka pożyczka państw.	99,60	99,60	
3% poznańska pożyczka prow.	82,80	82,60	
4% pruskie konsole	99,60	99,60	
3 1/2% „ „	91,80	91,30	
3% „ „	82,70	82,50	
3% pozn. pożyczka miejska 1895	—,—	88,40	
4% „ „ „ 1906	—,—	—,—	
3 1/2% pozn. poż. miej. 1894—1903	89,75	89,75	
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,75 p	100,50 z	
3 1/2% „ „ „ XI—XVII	91,30 p	91,30 z	
4% „ „ „ serya D.	98,50 d	98,60 z	
3% „ „ „ „ A.	82,30 p	82,30 z	
4% „ „ „ „ E.	98,50 d	98,60 d	
3 1/2% „ „ „ „ C.	90,60 n	90,80 z	
3% „ „ „ „ B.	82,30	82,30	
4% „ „ rentowe	99,—	99,—	
3 1/2% „ „ „	90,30	90,30	
4 1/2% pożyczka chińska 1898	96,60	96,60	
4 1/2% „ japońska	89,30	89,20	
4% „ rosyjska 1902	84,70	83,60	
4% „ „ 1905	95,25	95,10	
4 1/2% „ „	82,50	82,10	
4% serbska renta	148,90	147,80	
Tureckie losy	90,90	90,60	
4 1/2% polskie listy zastawne	172,13	172,25	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	153,75	153,75	
„ poznańskiej kolei elektr.	149,10	148,90	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	25,10	25,25	
„ lombardy „	38,10	84,90	
„ Baltimore and Ohio „	156,30	155,50	
„ Canada Pacific	109,—	108,80	
hamb.-ameryk. tow. transp.	94,—	94,—	
półn.-niem. Lloyds	159,40	159,60	
berlińsk. tow. handl. ult.	123,25	123,—	
banku darmstackiego	228,—	229,75	
„ niemieckiego ult.	171,25	171,50	
„ dyskontowego „	136,25	136,75	
„ drezdeńskiego „	117,—	117,—	
półn.-niem. zakładu kredyt.	96,20	94 25	
austryack. zakładu kred. ult.	120,30	120,30	
banku wsch. dla handl. i prz.	126,50	126,60	
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	133,—	133,—	
browaru Huggera	208,25	212,25	
ogólnego tow. elektr.	84,25	85,—	
tow. wyrobu drzewa Bendixa	227,50	228,60	
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	208,—	207,50	
bochumsk. lejarni stali	233,—	233,—	
chem. fabr. Milcha	160,20	161,—	
sukrowni w Wschowie	185,20	187,50	
kopalni w Gelsenkirchen	194,75	195,90	
kopalni w Harpen	98,50	99,—	
tow. młyn. Hermanna	176,25	176,25	
kopalni Hohenlohe	200,90	201,75	
Laurahuty	97,25	97,—	
górnośląskiego przem. żelaz.	168,25	171,25	
fabr. masz. Orenstein, Koppel	156,—	155,50	
tow. wyr. cement. w Opolu.	163,20	164,80	
kopalni Phönixa A. G.	396,—	403,—	
poznańskiej sprytowni	—,—	—,—	
kopalni soli w Inowrocławiu	203,50	201,20	
tow. chem. Union	251,—	253 25	
sukrowni w Kruświcy			
Kursy o godz. 3.			
austryackiego zakładu kred.	197,—	194,60	
banku niemieckiego	228,75	229,75	
„ dyskontowego	171.60	171,75	
Laurahuty	200,50	201,90	

Tendencja; słaba.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 19. czerwca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	219,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	177,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	155,—
Owies (dobry)	153,—

Tendencja: słaba

Poznań, dnia 19. czerwca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	21,70	20,80	20,00
Żyto	17,50	16,40	14,80
Jęczmień	15,00	13,90	13,00
Owies	15,30	14,60	14,20

Bydgoszcz, dnia 19. czerwca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—213 mk
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 177 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	174 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	136—140 mk.
	„ browarów	000—000 mk.
Groch	na paszę	167—173 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		139—149 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 20. czerwca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	210,75	189,—	161,50	144,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	194,—	176,—	—,—	143,—	68 80
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Z powodu pewnego osłabienia tendencji na giełdach amerykańskich, oraz skutkiem dobrych sprawozdań o stanie nasion. W Prusach panował dziś na giełdzie produktów bardzo mały ruch. Później ożywiła się cokolwidk tendencja z powodu zamówień w pszenicy na lipiec oraz małego wywozu tygodniowego z Argentynji. Na równi z pszenicą notowane było wyżej także i żyto. Owies był zaniedbany, kukurydza i olej rzepny bez obrotu.

Powietrze: gorące.

Wrocław, dnia 19. czerwca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba	19,30—21,30—21,40
„ żółta stale	19,30—21,20—21,30
Żyto słaba	16,00—17,80—18,10
Jęczmień dla browarów słaba	13,80—14,20—15,00
Jęczmień stale	16,00—17,00—17,00
Owies spok.	14,00—15,20—15,50
Groch biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00,00
„ Wiktorja spok.	21,00—23,00—24,50
Łubin żółty bez interesu	10,00—11,00—12,00
„ niebieski pożądany	9,50—11,00—00,00
Wika spokojnie	14,25—15,00—16,00
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	24,30—26,30—28,30
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe śląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce, stale	13,50—14,00
„ lniane śląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	15,00—15,50
„ palmowe spok.	14,50—15,00
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	65,00—85,00—95,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—70,00—75,00
Tymotka bez int.	20,00—29,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00—19,00
Pszenne otręby	12.50—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądana	24,00—00,00
Mączka kartoflana przednia	23,50—00,00
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z mieszem, brutto:	
Pszenna piękna, stale,	30,00—33,50
Żytnia piękna, stale,	28,50—29,00
Mąka do pieczenia domowego	27,75—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00

Wrocław, dnia 19. czerwca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 40	20 80	20 70	19 80	20 70	19 30
„ żółta	21 80	20 70	20 60	19 70	19 60	18 20
Żyto	18 10	17 50	17 40	17 —	16 90	16 —
Jęczmień	15 —	14 80	14 70	14 40	14 80	14 —
„ dla brow.	17 —	16 50	16 40	15 50	— —	— —
Owies	15 50	15 —	14 90	14 40	14 30	13 50
Groch Wiktorja	24 —	23 —	22 —	21 —	20 —	19 —
„ mały	20 50	20 —	18 80	17 80	17 —	16 50
Rzep	— —	— —	— —	— —	— —	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 20. czerwca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)		—,—
„ prd. II. 75 proc. („ „)		8,90—9,00
Tendencja: słaba		
Rafinada w głowach (bez beszki)		21,25/21,50
Cukier kryształowy (włącznie worka)		—,—
Rafinada	(„ „)	21,00/21,25
Melis	(„ „)	20,50/20,75

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
czerwiec	21,90	22,—
lipiec	22,—	22,10
sierpień	22,10	22,15
październik	20,30	20,40
październik-grudzień	20,05	20,15
styczeń-luty	20,25	20 35

Tendencja: stała.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 20. czerwca 1908.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

5373	sztuk bydła rogatego
1361	„ cieląt
12062	„ owiec
11948	„ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie	70—74 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone	63—67 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	56—61 mk.
d) mało pasione każdego wieku	51—55 mk.

Buhaje

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	63—67 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	57—60 mk.
c) mało pasione	52—56 mk.

Cielęta.

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	86—91 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	72—78 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	43—49 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	50—55 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	78—80 mk.
b) starsze skopy utuczone	69—72 mk.
c) średnie pasione skopy i owce (braki)	53—63 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—56 mk.
b) mięsite	53—55 mk.
c) małorosłe	48—52 mk.
d. maciory	00—48 mk.

Przebieg targu bydlęcego był bardzo ociężały wielka część pozostała niesprzedaną. Targ na cielęta miał przebieg spokojny i zakończył się powolnie za doborowy towar płacono ceny ponad notowania Targ na owce zakończył się spokojnie; ciężkie tuczne skopy nie wielki miały popyt; rynek nie będzie całkiem uprzątnięty. Targ na świnie był również ociężały i wielka część pozostanie niesprzedaną.

Nowość!

Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno.

W piątek 26. czerwca rozpoczynam tylko raz do roku powtarzającą się

Wyprzedaż sezonową latowych towarów.

Zwracam uwagę na anons, który się w środę ukaże z **niesłychanie taniemi cenami.**

K. Jgnatowicz, Poznań.

Wystawa Przemysłowa w Poznaniu

otwartą zostanie

dnia 28. czerwca r. b.

o godz. 12 w południe

na Wzgórzu św. Łazarza.

Komitet Wystawowy.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Patent zastrzeż.

„Donatol"

błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol" Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia

Właść.: Leopold Donat.

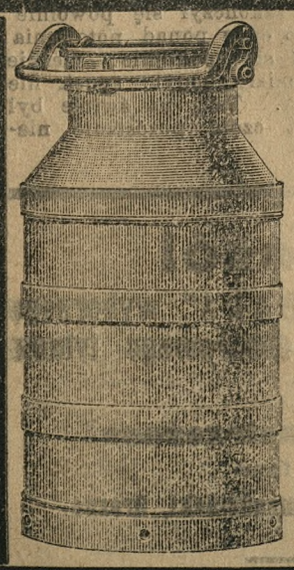

Centryfugi

na 30 ltr. przeróbki w godzinie po **67,50 M.**

Dostawa franco.

Konwie do transport. mleka oraz wszelkie

— sprzęty mleczne —

poleca firma:

T. Otmianowski,

właściciele:

B. Ziętkiewicz-S. Mińcikiewicz.

Poznań, ul. Nowa 7/8.

— Telefon 565. —

Cenniki darmo i franko.

Dobrze polecony

młodszy pomocnik

i **uczeń**

mogący wstąpić do mego handlu

J. Stangrecki, Poniec

Handel kolonjalny i żelaza

Angielka

dyplomowana, mówiąca po niemiecku i angielsku, poszukuje posady na czas wakacyjny od 1. 7. 08 w znakomitej rodzinie. Świadectwa doskonałe. Uprasza się nadsyłać oferty piśmienne **Miss Morgan,** Michorzewo, Prov. Posen.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Żaluzje

dostawia najtaniej

Aleks. Budziński,

Poznań, ul. Strzelecka 2.

— Cenniki darmo i franko. —

Nowość. 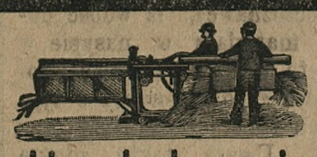 **Nowość.**

Nowa machina do kręcenia powrósel

z prostej lub targanej słomy wszelkiego rodzaju.

Powrósła z tej machiny są trwałe i przechowują się na dłuższy czas, gdyż składają się **z dwóch zwoi,** gdy inne machiny powrósła o jednym tylko zwoju dostarczają. Machina ucina samodzielnie powrósła w dowolnych długościach i podaje ich ilość. Jeden robotnik potrzebny do kręcenia, kobieta zaś do nakładania słomy. Dziennie dostarcza od 20 do 30 kop powrósel. Machina okazała się bardzo praktyczną.

Adres do listów: A. Bryliński. Poznań—Posen

A. Bryliński

Adres do telegr.: A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11 a.

Skład machin i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Seweryn Wrzesiński, Poznań

biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 298.

Fabryką tektur ogniotrwałych (papy) na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuję: **pokrycia dachów tekturą i holcementem** podług wszelkich systemów, **reparacje i renowacje** uszkodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych.

Rosadzki asfaltowe.

Poleca **wszelkie materjały do krycia i konserwowania dachów** tekturowych i holcementowych po cenach jaknajprzystępniejszych. Specjalność: **podkładki impregnowane pod dachówkę.**

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek technicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysyła tylko technicznie wyszkolonych podmistrzków.

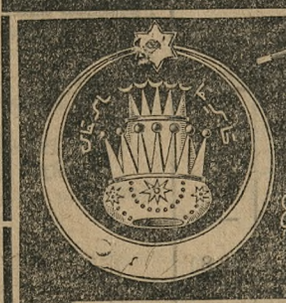

Papierosy z fabryki

SULIMA

są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Nauczyciel języka rosyjskiego i polskiego

udziela

lekcji po domach

za nizkim wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje się w składzie p. **Wawrzyniaka** na Wildzie przy ul. Strumykowej (Bachstraße) nr. 34.

Szkoła kroju i szycia

eleganc. krawiecczyzny damskiej

w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 59.

Zupełnie nowy system nauki.

Rozpoczęcie nowego kursu **1. lipca**

W. Szpotańska.

Dla zamiejscowych Pań na życzenie pensjonat w domu.

Meble

w wielkim wyborze

w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie

„Pałac Przemysłowy"

poleca Szanownej Publiczności

Wł. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.

dawn. Richter i Nowakowski, Butelska 12.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, ul. Rycerska 33.

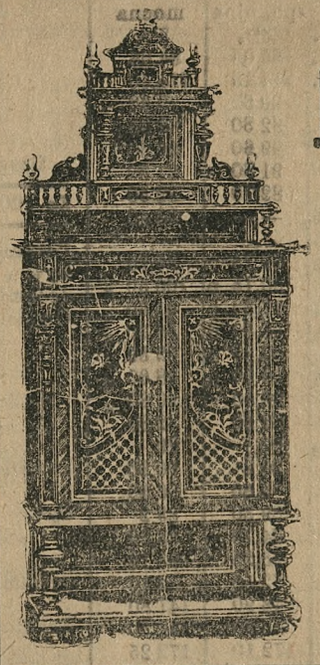

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

Bank Ziemski

ma na sprzedaż dworostwa pozostałe z parcelacji:

a) **w powiecie wrzesińskim w obszarze ca. 900 mórg,**
b) **w powiecie ostrzeszowskim w obszarze ca 860 mórg,**
c) **w powiecie kępińskim w obszarze circa 300 mórg,**

z dobrymi budynkami, inwentarzami i kompl. zasiewami

Bliższych informacji udzielamy reflektantom w biurze naszem lub listownie.

Bank Ziemski w Poznaniu

ulica Wiktorji nr. 2.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.